

SEVEN
PINKETON

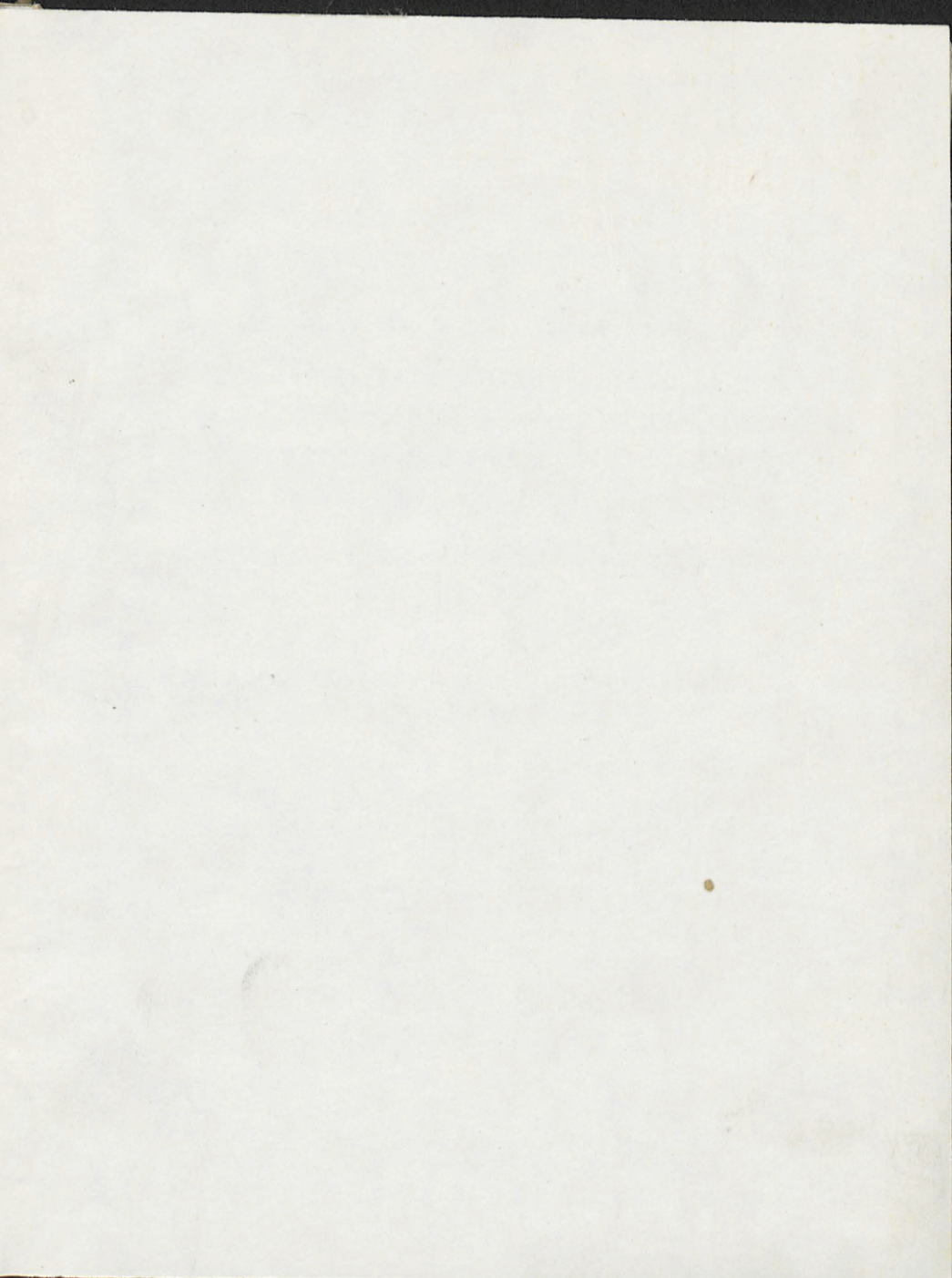


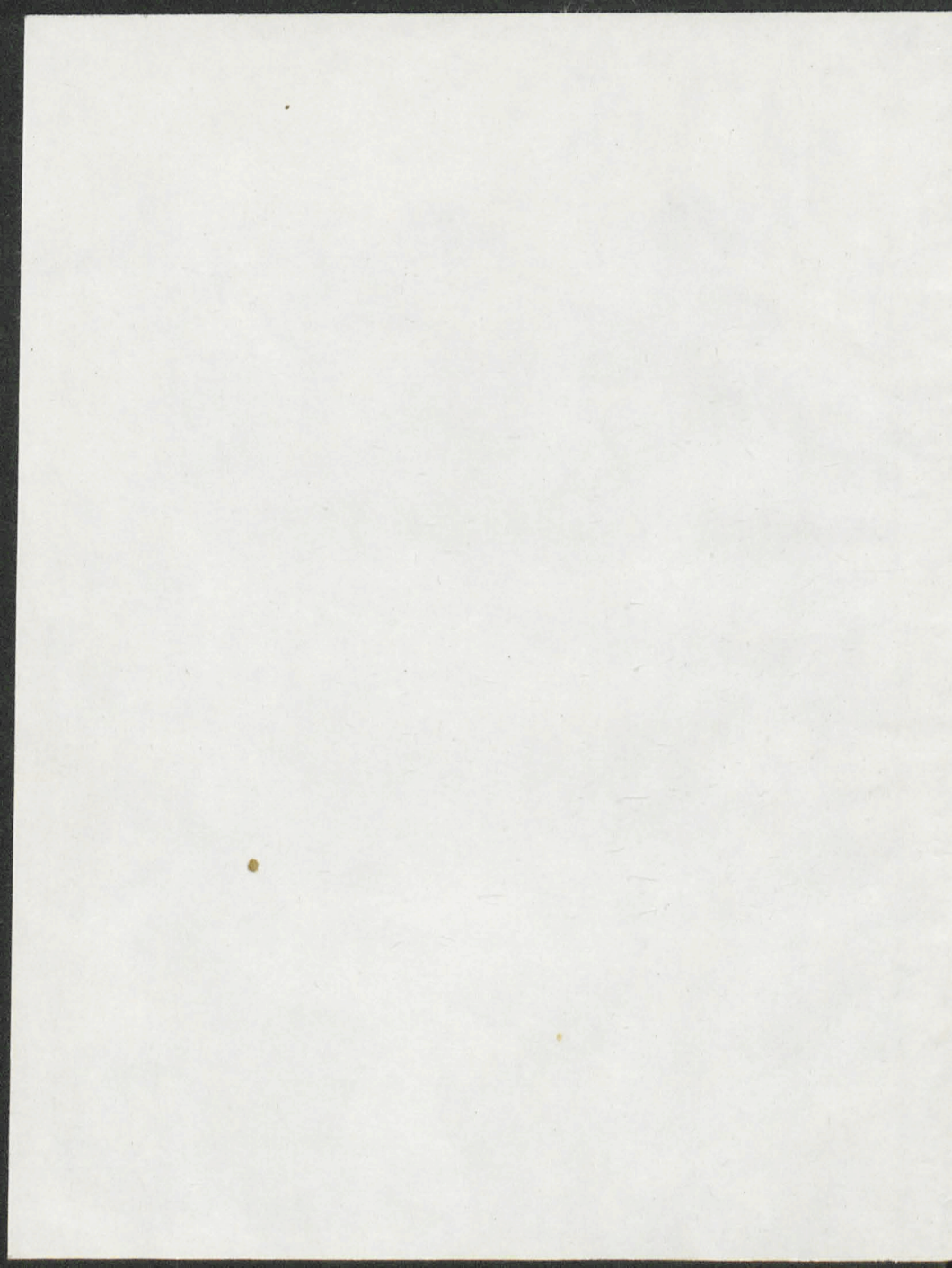
BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

5869





S E Y M PIEKIELNY

Stráßliwy / y Examenk Siazeciá piekielne-
go / ábo sluchánie liczby wšytkich Czártow co
ktory zrobít ná swiece zá te látá odstrace-
nia z niebá / áže do jadnego dnia.

Uco sie sárci ná nas gniewáto / á tak o sie ich pitno strzedz
porzebá.

Luce 10. Cap.

Vidi Satanam tanquam fulgur cadentem de caelo.
Apoc: 12. Cap.

| | |
|---------------------------|-------------------------|
| Tak piše Jan swiety / | Czart pycha viery / |
| Jasna postać stracił / | Tey pychy przyplacił / |
| Przyšedł w cakié bledy / | Wpadł niewie sam ledy. |
| Serácił práwá wšytki / | Stál sie Bogu brzydki. |
| Teraz sie w leb strobie / | Ule wie co rzec sobie / |
| Cierpi woteli te meki / | A mudi przez dżelki. |
| Tak też beda y ci : | Ktorych tam zachwyti / |
| Tá niewola tego / | Po ki swiatá tego. |

Ianuarius Sovvizrzalius A. D. 1628.

Do Cytelniká.

Bzese gnay sie pierwey usli poźniesz cztáct
 By wiec co nie przyšlo/ chciáloby cie pytać.
 Co to cztáś bráćle ná tey nowey kárcie/
 Mow/ coźci do tego/ okopciáły cztáct.
 Dobrzeć w piekle siedzieć niżt cie támi niebudsi/
 Ntiemáś tu co czynić/ vnas dobrych ludzi.
 Do ia táł powotábam/ wtedz to káždy pewnie/
 Ze Dyabal wstáwnie ná nas pláče rzewnie.
 Jie nam Bog má dáć pewnie mieysce onor/
 Skad dyabły dla pychy ná teb wyrzuceno.
 Toteraz sukáia/ iáłby nas pozbawić/
 Niebieskich rádosci/ á do piekła wpráwić.
 Rozmáćte fruti/ á dzirone wykráty/
 Ná nás wynájdnie ten dyabal przeklecy.
 Ntiemáś mieyscá tego/ kády on nieśkodzi/
 Kto chce żyć onorliwie/ wnet mu on przeskodzi.
 Kto z kim mleszka w zgodzie/ on ich wnet porádzi/
 Kto nie myśli zgrzeszyć/ bá wnet on porádzi.
 Ty chceś dobra droga/ bá wnet cie znley zwiedzi/
 Wse .. on musí wydy/ przy káżdey biesiedzi.
 Ná tále przyprawli/ coł oczy zástom/
 Serce opánoráć/ vmieta to on.
 Kto wiáte odmienia ábo sie wntey chwilecy/
 To go Dyabal wzy/ zás sie iáł ples ámieta.
 A złowiel iáł weśnie/ namntey sie nie czuie/
 A nie wie ze Anyol wáley odstepuie.
 Ze wstydem odnosi náse zle wczyni/
 A dyabal podmiata swoie vpominki.
 Czám cie powiáze/ pod czás cie opuści/
 Do spowiedsi áwiatecy wolno cie przypuści/
 Sboro po spowiedsi on sie znouu wroci/
 Skruche y pokute wniwezci obroci.

Uniwelikat

XVII 5869-11

Uniwersal Bueypera Książęcia pfeitelnego
po wszytkim świecie rozestány

L Decyfer piérw sypó Bogu. Pan wszytkich krá
in Wschodnich/ y Zachodnich/ Poludniowych
y pólnocnych. Wieczny/ niesmiertelny/ nád Anyoty
nawyzsby. Stworzenie Boze. Wielki Krol y Ksiaz
że przepásći podziemnych/ ic.

Wsztykim w obcz Duchom niewidomym. Dzien
nym/ Nocnym/ Poludniowym/ Wieczornym/ Wie
rznym/ Wodnym/ Lesnym/ y gdziekolwiek ná tío
zoyim miejscu przebywajacyim/ po wszytkim świec
cie rozestányim/ slugom naszym wiernym/ w felákich
pócicach y szczescia do sprawowania rzeczy powierzo
nych zyczymy. Za wkrzywodzeniem naszym/ y za odica
ciem pócicach y wolności/ tudzież za oddáleniem iáo
snego Tronu naszego/ przez moc nawyzszego. Za
tem Wielkim wzruszeni bedac. A co wistja że Nao
wyzsby/ szłowieká nowo po odesciu naszym stwo
rzonego/ chce ná miejsce iásne Pánstwa naszego ode
bránego w prowadzić : o tym pewnie wiedzac/ á
swoy vpádel wieczny widzac/ ledwie sie wstrzymac
od przywrocenia swiata w sztykiego mozemy. Dla
tegoz ná przestkóde szłowiekowi nowo stworzone
mu/ rozestálismy slugi swe/ duchy niewidome/ á w
spráwach porozne/ stárájac sie w szelákim sposobem/
iesli naszym wlásnosci (dla ktorých z Nawyzszym
wiele kłopotow zázlismy) doysć nie mozemy/ przy
mánniey ro/ że ná tym miejscu niht pánowac nie bo

dział sprawimy. A wolemy iże ten Chór Niebieski/
z którego nas wygnano/ spustkoś aiy na wielki zostanie/
nie/ niżeliby ze sromota nasz a nieprzyjaciel nasz cztos
wiel tam osieść y opánować miał. Przetoz teby/ że
čas bliższy y dzien sadu przychodzi/ chcemy wiedzieć
co też nasz Postowić przez te czasy na świecie spraco-
wili. Bo lako baczę/ że Królestwo Nasy wyzszego
bárzo moc wzieto y zbytnie sie ferzy/ a nas e wpadá.
Upominamy tedy/ y prosimy wbytkiey wierney
czeládzi naszey/ ktorzy po w bytkim świecie rozpro-
szeni sa/ abyście zaszym Uniwersálnym pisanem ná-
szym/ do nas przybywali/ nic nie mtefkaia c/ a nam
pożytki prace swoiey z póciecha odniesli y oddali.
Dan z Pietla miysca kárności..

Matias Pifarz;
przyśięgł y piekielny.



Tu zlecia w sy sie wpykła rāda pletielno / co
tem bīa Lucyperowi / a pofels w a y zlecenie spawo
swoich / oddawala mu.

Lucyper w itaiac ich mowi.

G Witaycieś Ksiażeta / witaycieś Pānowie /
Moy Senacite cnošimy / a wierni Pofelowie /

Witaycie pācholetā / y wy wpyscy sūdzy /
A tuješcie tu wpyscy / gdiješ iesze so drabzy /

Lebriem inż nie ofalal przez ten čas niemāly /
Dšiwne taktes testnice mnte s e tu trymāly.

Jāk ojem was rozessal / tak o mnie niebācie /
Czyscie mnte zapom meli / czy inego maćte.

Wierze je wam tām lātāc po świātu smāknie /
A mnie cu w tych ciemnošciach / dšie głowa pškie.

Inż mi sie wpykzely / e podobnie gmaczy /
Czasby mi też inż wynieš pod niebišcie dāchy /

A dlugos tak ntesteryš bede pokārowal /
Dlugos mnte tym karāniem Bōg badšie mōrdowal.

Lāncuchāmi mzwiazāny tak o ples pod rozem /
Wzodymli też test Ksiażociem / y si worzeniem Bōzym.

Nie moze nie wystrāšyć / āni wškorāc prāwem /
Bārdzom test wkrzywōzony / iākje bydš lāstāwem.

Prošic mi sie nie godzi o mo te wlasnošci /
Cierpieć wiecey nie moze cakowych przykōšci.

A co wietš a / y tu mi pokoiu nie dādzo /
Bez wotpienia nā si ārošć przybō mnte zōglādzo.

Jāk lešci tām nā swiećcie kōšcielne modliwōy /
Czynia mi welbie rany / iāk ostrzone brzyerōy.

Wiac tām kurza kādšibtem / a tāk tey test mocy /
Ze mi lebwie od dymu nie wylāze ocy.

By tak o mnie cakowym mia no kurzyć dymem /
Musialbyš daw no z piekła wylećcie kōmōm.

Wiec gdy tam Krayowyskiego Wlasci poszła w dia /
To mnie aże do serca strychem przeraż dia /
Zebra mnie zaraz trzęsie / bā aże drży pieklo /
Com miał trochę zeladzi / co wbytko wcieli /
Wiec mi tu Anyolkowie wiele dusz podradi /
Cosmy ich tu w te kory niemato nakradi /
Tu w tey łazni tuż pełno po kilk akroć byto / Wozyscu?
Ledwo te tuż co zostalo / wiero mi niemilo /
Tuż w tych wietrznych komorach / nuż w tey to łobowni /
Tuż mi y gwalcem bioro / Anyolkowie glowni /
Leda kiedy przypadna choże mnie nie proba /
Clabioro ich narocze to do nieba noża /
Ba nabłora ich czasem iśz crawy w łoztuse /
A ia wiezien obogt przecie milszec musze /
Jesze sie y ci drubzy tego s spodsterw dia /
Zeram iakies nā świecie rozgrzeszenia miasz /
Cylk tych com do siebte zaledwoe potmal /
Tużbym ich rad nā wieki przy sobie zadržymal /
Tuż mi też tych nie wydrze y sam Pan Bog z nieba /
Bo mi wiernie służyli / cākich mi też trzeba /
Dofyć ia tu niemato od noże przytrości /
Leda kto sie nie leni / nā czyni mi złości /
Długoli tego bedzie tużbym też rad wiedzial /
Kadbym też tuż nā swoim Wlasci adie sie dšial /
Przetof was wbytki ch pytam goi tesćie siebawili /
Co ście też tam przez ten czas niemaly sprawili /
Widzieli sie też czemu za powone radować /
Zebym wam tej miał ja co zās pozym dziełowić /
Wzlebub naprzędniey se Ksiąze / Senator pielicny
rzesz sprawaie z uklonem.

W Jlo idcow Tal śaniey by a Wolmoiny Panie /
Dzielnie my wasy milosćci zā co przywitanie /

My też

Ny też w dſmoſci wſtamy iako ſwego Pána/
Tobie poklon y wſelka cześć nietyl ak baſzle barzko
Nikogo nie przyznawemy by był naſym Pánem/
Tobie wroźna cześć y chwala na wiel wiekiem Amē

Tu znowu wſtonia ſy ſie mōwi

Nadzánieyſzy Lucyferze tak wiedz iánoſć waſzã/
Ze zabawa miedzy ludzmi teraz byla naſza.
Nle rozumiey ſwa wielmožnoſć/ jeſmy nie ſprawilli
Nle dobrego z Przee byſmy ſie tak dluo baſilli
Nle ryltoby naſe korzyſć zawiſzeć w re Komory/
Jeſze erzeba przybudowac ſiáynie y obory/
Baſcie w dſmoſć drzewo w oſie/ a budowac chlewy/
Poleca tu do nas duſe/ iak owſiane plewy.
Otae ſie naſa praca/ y naſe ſtáanie/
Nlewiem iekli Gáryoſzemu tam ſie co doſtániez
Iaſi ſie mu co doſtánie/ ale barzo málo/
Bo ſie tu do nas co żywo z ſwiata oblecátoz
Będzie tu roźnych narodoch pozer barzo wielki/
Málo co dobrych na ſwiece/ grzeſy eſtoz iek wſelki/
Sámrych eſteſa niezliſona niewiernych y e gánow/
Tuż wſytek á ziemia Megiaſta/ e ſy ch eſtych Pánow
Ktorych eſmy przez iednego eſto wiel z doſtáli/
Málo tam co ſtárey wiáry eſt przy nie z o ſtáli.
Tu w Czechách/ w Szlaſku/ w Moráwie/ w Syryey/ w Angliey/
Málo ſie iuż co zawiadza ſtárey Religiey.
Chryſtus nam wiele przeſtobyl w eſpet z A poſtoły/
Silá ich weń wwierylo/ málo ſwi koſcioły/
Aleſmy ich teź nie málo w niwee obroćili/
Wiáreſmy im z odmienáli/ dźiwow nák loćili.
A nawicey w mátey Polſe choć tam madzy ludzky
Dáda ſie tam leda iakiey odmienić obłudzie.
Koiſnych wiár tam co niemiára/ eſmy my ná ſtáli/
A co wietaſa/ málo takich byſie Boga baſili.

Kychley sie led a dyablocia m zluškiego boia /
Czajem w swoich wlasnych domach ledwie sie ostota,
Wiac sie swoich przelcionych wrzekomrzej radza /
Woda kropia po chłupach / abo ztelem kadoza.
A skoro ich strach omlnie / znouu nas wolacia /
Stem y bzdiocem nas lieza / faszami mierzacia /
Ze dyablem ledz / ze dyablem wstac // z tymze w syczo zrobic /
Ze dyablem ktopot odprawic / dyablem smiechy ozbobic /
Bez dyabla sprawa nie moza jadney komedyy /
Przy kazdym Alcie wzywacie nazey samilleye
Tuz gdsie sie zera o wiare / az nas drudzzy prosta /
Zebysmy ich swos bract / ba sami nas nosza.
Mowit wosz mnie dyable z dusza z cialem / iesli ta zle w serze /
A dyabal tez za nim mowit : awolci cie dzierze.
Trasiali sie tez gdsie roki / abo iakie prawy /
Bez dyabla sie nie odprawi nigdy baka sprawa.
Banie sprosta ieden dyabal / chozby na godzina /
Nie ieden tam nam oddacie y swoie robstwo.
A zapisy y pismadze nawet w syczo prawo /
Nie moze sie ieden z drugim tam obezsc kaskrowe.
Ten Curograf wlasnie / a bio do przydegl /
Duzi mowi zle tu sadze / mam ta stare bstege.
Ba naydota n y pisanie z pieczeciami barty /
Mam y Dycowski Inwentarz / ale iuz podarty.
Doprostarka przydegl / iesli przydzie na to /
Tecz zye mnie w sycy / Dyabli chcałi porwo za to.
Az on samostodni przystaje / a dyabal sie smiete /
A iakoz sie nie radowac / dobrze sie nam dziate.
Nie ieden tam za plec grofny przeda swoje dusze /
Gdsiesie ma chudszina podzlec / iac ta prz / ad musze
Az sie ia cemi sprawami podiemnie barwie /
Mam zeladz dobrze cwoizom / przez nie co chce sprawie.
Jasam sie dzese m ledzy Pany / tak kstaje zastolem /
Przedemna ezela zt grzeżney dosyc siol kolem.

Właściwość srebrá/ złotá/ d'á mey wężliwośćci/
Stedze góście mi sie podobá/ y podle tey mości/
Abo góście zbytek nawietŝy/ napsknieysze stroci/
Tám rádŝy prezentŝliwam/ Kochánte to molesz
Bo góście nawietŝy dosiátek/ tám wleŝta pieszozá/
Mamy sie wozym delectowác á wŝady ochotá.
Beda kubi/ fláŝe/ konwie/ rostruchany staly/
Wwbierze/ w piciu/ w tedzeniu/ pelno náŝey chwaly.
Bádz kto dobroy myŝli bádzte/ choc sie teŝ z kim wádzi/
Bez nas tego nie odpráwi/ bez náŝey cšládŝi.
Jeszemamy swoich co nas y zá Bogi máia/ (Pogáni.
Bu cšci náŝey piŝne ŝupy/ Boŝnice stáwiáia.
Młodŝieniaŝli/ Pánný/ Wdowý/ oddáia nam w dáry/
Krew niewinna przeleroálo/ ná náŝe ofiáry.
Jedno nam w tym przestádzáia Chryŝtusowi ŝwieci/
A my im teŝ przestádzamy/ niechay sie ŝwiát kreŝt.
Dŝironieŝ my ŝwiát wykretámi ŝwenti pomieŝáli/
Zeby ludŝie nigdy z ŝeba w zgodŝie nie mieŝkali.
Abo żeby Wázywoyszego ŝeŝerze niechwaleli/
A do nas do postág náŝych/ láw nie sie waleli.
Drugich mamy co sie báwia wstáwione cšarámi/ (Nigros
W niwozym máia ŝwego Boga/ a przestáia známi. (mánci
A my im teŝ pozwalamy/ ocó tedno proŝe/
W ŝkábukách nas zámykáia/ y w pierŝcionkách noŝe.
Druŝy chodza cšáŝow perwnych ná rozŝtanie drogł
Zostarámi/ nas wzywáiac do ŝwoiey postági.
Máia náŝe cháráktery/ znáia náŝe ŝiolá/
Owa mamy ŝwoiey chwaly dosyć w lubŝiach zgotá.
Beda teŝ mieć od nas zá to ŝtokroenny poŝytek/
Jáko mowia je to náŝ gmin poŝpolity wŝytek.
Wŝedychmy my roŝciágneli ŝwo ŝwiecne námioty/
Zbáwiliŝmy niewinnosć/ zbáwiliŝmy cnoty.
Kozŝaliliŝmy miedzy ludŝie rozmáite grzechy/
Wlegyŝtosć/ cudzoloŝtwa/ á nawiecey pyŝy.

Głobkleystwa/ plianstwa/ gniewu/ zazbrości/ rōzboiu/
Zaden sie tam nie osto/ iak mowie/ w pokoiu.
Słusnie sie mamy radować Pánie Lucyferze/
Bo sie tu do nas swiat wšytek po sadnym dniu bierze.
Z tá trochã co tam iesze test ludu Bożego/
Wšytko my to przyłazemy do zboru nášego.
To teŝ Pánie Lucyferze ráz zá pewne wiedzieć/
Ze sadny dzien nie dáleko/ niedlugoç tu siedzieć.
Nie dlugi czas tego czekaç/ bedziesz wolnym Pánem/
Bedziesz władnał wšytkim ludem/ tobie wiernie dánem.
Tu všzyŝcy krzyknã Amen.
Dzieŝ Dyabla.

**Cerberus Ksiaŝe Piękielne/ Obzarty/
tusty/ brzuchaty rzeç prawí.**

Mezci wšy iásny Młáestát Pána Lucyferá/
Słuzby niech beda oddáne Ksiaŝeci á Cerberá.
Wiemy Pánie Lucyferze cosmy wam powinni/
Bárzo tego przestrzegámy poslug twoich pilni.
Ja sie wam z tym deklárue com ná swiecie sprawit/
Nie tylko sam/ z ezeládzia swa pokim sie tam bawil.
Záwzdy m ia v przelozonych w wielk tey wadze bywal/
Dla tego m otyl iáko wieprz/ bom sie dobrze miewal.
Jam záwse ludzi do zbytkow wšelákich przywodził/
Gdy sie kto bogaty ženil/ ábo sie wrodzil.
Tom ia kázal nágotowác wšelákim dost átkiem/
Ni sie wtec y pái po kaćiech żywili ostátkiem.
A moy słuŝká tak cnoqliwy/ własny teŝ niecnotá/
Gdzie wboŝtwá wiele bylo/ on záwieral wrotá.
Jam opetał gospodarzá/ ábom go teŝ prosił/
Zeby wboŝtch osymá iáko mogli przenošil.
Abom go ná to poduŝczył/ że sie naprzod wpił/
To sie gniewal iáko wšciel ty/ by go dyabal lupil.

A gó ści tákžem pòbusezał/ żeby wiele żarli/
 Aże drugi byia pusezał/ by go Diabli dárli.
 Drugiemum wstapit w żoladek/ tom go wlec pòwòbził/
 Ze sie nigdy ntemogł stulić iako swolnia smrodził.
 Drugiemum siadł ná tezyku/ cò belkotal wòsytko/
 Błuzniac Bogá/ ábo wiadre/ drugim bylo brzydko
 Slucháć tego/ á drudzy mu tego pómagáli/
 Gdy mowil co plugawego to sie wòsytscy śmiali.
 Drugi gtałtal podle siebie niewiásty po brzuchu/
 A ony sie wémtecháia/ tgray że zły duchu.
 Jesli też cicho siedzieli tomia wnet nábáwil/
 Ledá blazná wstapiwòsyt wien/ przed stolem postáw il.
 Tom mu kretka w sercu siedzac/ wstáwiewnie kryślat/
 A on wlec co dyabat kázał/ przed stolem wymyslat.
 Tám wiece żártow nte wéżćiwych/ tám plesni wòsetecznych/
 O Bogu tám áni słycháć/ v ludzi bèsbezpiecznych.
 Muzykem też wiece pòbusezał coby wymysláli/
 Zeby galárdy y tance/ co skòznieysze gráli.
 Kro wmiat co dáć sie słyszeć/ by tenò wòsetecznie/
 Pòbżezuwalem choćby nie rad/ á musiał koniegnie.
 A moł też pácholetá okolo czeladzki/
 Káždý swego nádymáiac/ nie ná dobre rádźi.
 Siadłszy też sobte v stole to sie wenernia/
 Jedz/ mowi z bogday dyablá siadł/ kieby cie Gósta!
 Aboć wotbie dyabli iedza/ bo go wleb ostátkiem/
 V dobre go gospodarzá mu si bybż dostátkiem.
 Choćby też w domu nie bylo/ tedy sie záduśnyć/
 Swey woli dosyć wczynić/ á rostkòsyt wżyc.
 Sro nocá wielka miernie żyć/ bá y ludzie láia/
 Góste dostátkiem/ leśże náźbył/ tám rádźi bywáioy
 Já Cerberus mam ten zwoycá y że rad náźbył iadam/
 Dla tegoż też zòbżerámi wstáwiewnie siadam.
 Jámpòbusezył Heretyki że postow niemáta/
 Gózieby młeli náskromniey żyć/ nawiecey labóla?

BĄy v zloch Bātolišōw/ nierdz lamia pošy/
 Niech sie tin do niebā psuia murōwane mosty/
 Jednym zrowie nieposobne/ drugich czynie mdlemi/
 Jako kogo mogo pošyc/ tak pošy nam znimi.
 Drugiego lākomstwem zwiode/ ze tedno vluši/
 Wy on tedno piatek zmusil/ przecie z grzeszyc musi.
 Tu Suchedni/ nu wille/ abo wstępnā Brode/
 Czāsem od rošytkiego poštu/ lākomcā odwiode.
 A żeby mu śmākowālo tesze mu cukrate/
 W oczāch lego nawoźcie czynieše karinie vkrāznie.
 Czāsem y w swēto porānu/ gdy sie bierze w droge/
 Zeby nā czeso sie nie pušzal/ ia mu w tym pomoze.
 Abo do ntego nawoide takichze teź go ści/
 Bašcie gōtować z nabiatem/ żaden tu nie pošć.
 Drugiego śtārošcia cieše/ iuž pošćić niemože/
 A z mlodu teź takže bylo. odpuśc miły Bože.
 Tak wiele ludi przywodze do lego nalogu/
 Ze iā z mlodu/ tak nā śtārošć nie przyda ste Bogu.
 Z drugim zāś tak pošy nam choć sie nie obzyra/
 Przywoide go je lākomno w šyrtkie dobra zbiera.
 Jedno kupi/ drugie wyodze/ ā trzecie vkrābnie/
 Ksātko kiedy lāko nemu co dobre przypādnie.
 Choć bedzte w tākley godnošći abo nā wrzedzie/
 Dopierož przez mī ošterdšia zāwšie lupić bedzie/
 Jā ož tak ož ich nāzbiera/ nā lichwe pošyzy/
 A iāko sam včieec lichwiārz/ tak y seny čwitezy.
 Etadšie y dšiatki w zmagāia/ ā nieryško žydzi/
 A nāšym sie Chrešćianom to nte z grzechem w dšie.
 Bopny im iuž tym lākomstwem zāšlepili oczy/
 Dla tegož y spriaw edliwošć nām ntey niema moey.
 Czegož dšis v lādomych zā priedāze ni spriwi/
 Kto ich tedno nie žalite/ wšysex nan lāstāwle.
 Druzy choć hāndlāmi žyia/ abo i lākupia/
 Podā ovy ich do lādomštwā/ iž nāzbyt lupia.

Choć sie już drugi ma dożyć/ niema żony bścieli/
Przećie on niechay śpiżnie/ á do piekła leć.
Ja mu do smółku przwodze grose posrebrzone/
Wszysto mu pod serce kláde złoćiki czerwone.
Przed oczy mu wkráżnie okragle calery/
Tryplakti mu káże chowác/ kedy ktery stáryś
Leć mu serce powiaże áże sie nie gnie/
Kerubno mu nabożnym bydy/ bo wszystko ráchnieś
Drugdy siedze przy bogactwu ná wtertelney posćieli/
Obtecutac mu tesze żyć/ niechay sie nie bśieli.
By miał co dáć w imie Boże/ ábo do kóścota/
Odwiode go ta od tego pilnue go zgotá.
A wszystko mu nabożenswo wybitam z pamieci/
Ze sam nie wie co z soba rzec/ w głowie sie mu kreć.
Jestli widze nabożnego/ to go pieklem stráśe/
Powiádam mu bárdzo ciężka dolegliwosć náśe.
Mowiac rze sie wczynkami twymi Pan Bog brzydyś/
Prośno sobie dożyć rufyś Bog tego nie widzi.
Ato cie już świát opuścił/ ezymże sie máś ciężyće
Woliś sobie co wzyńe/ ábo sie obieće.
To go ták w desperacya leguchy o przywiode/
A zá to mu obtecuta po śmierci nagrode.
Aż on w tey desperácyey odstąpi rozumu/
Owdzie mu žal máetnosće/ dostánie sie komu.
Jam to z mlódych lát názbierał/ do kupy zgromádył/
Niemyslac ábym miał vmrzeć/ átolim sie zdrádył.
Com miał dlugo żyć ná świécie/ to już vmrzeć musz/
Leda kto láp zá stácute/ á byabal zá dusze.

Pluto Ksiaże piekielne pyśne/ z wielkim orkatiem
czelády/ pomposze przydyje.

Śtażeciú Lucifero wlezeć. rákże wkloná/
Jako Pánu Młóćiwemu/ odemnie Plutoná.



Wiec Pán nie káže Mošćiwáć/ á Páni sie gniewa/
Wzdy mci ia też iák y druga sľachćianka wżćiwáe
Wiec kieby sie wedlug nášey vchwały vbierte/
Vaydžieš to wiew wšyke vntey co y r máćierze.
Nie powinna niožym wydać swoiey Pániey Mátki/
By pożyeyć powinna mieć te wšykie dostátki.
To iest/ Letník Aramítiny wedlug w zroštu swego/
Czámáre kuny podšyta/ wzoru drobniuchnego.
Pará táncuchow/ pierścionki/ wifárytka z bobrem/
Tego zážywáć niemože z naboženstwem dobrym.
Bo tu musí násládownáć przy powadze swiátá/
Czego nigdy nie býwało w one dawne látá.
To smy my teraz przez pyche nowo po robili/
Jeseže ludštem poblažamy žeby sie zdobili.
Pierze zá čapka nosili/ kicy y zápony/
Szabla od sebrá/ od zlotá/ swieže šášćiany.
Jesežeby te niewadžiły koštowne vbiory/
Ale to nawtecey wádzi/ že niemáš pokory.
A nie tylko miedzy ludžmi stanu wysokiego/
Trudno nálešć bez tey wády by na podleyšegoz
Jáko mo wie/ ledwie že sie šlowiel z tym nierodži/
Bá naydzie časem y žaká co w báezmágách chodži.
Blápa iák ná postáronikách chodzac po košćiele/
Dyabal to nie šwiew vrobil/ moge to rzec šmielez
Duchownych nie chce wšpomínáć/ či nas bárho sušá/
Przećie mi tego niektorzy przypláćili dušá.
Ktorchem ia swoim trybem iako chćial obrácać/
Niewiem iest li ktory šlowiel com go nie námácać.
A niewiem žeby ná swiećie bylo wiecey grzešnych/
Kozmáćie wšyscy grzešá/ á nawtecey pyšnychz
Jednych po vbertze poznáć/ niewiedzo iák chodzoć
Wiec iákowi sa rodžicy/ tákie dšiatki rodzo.
Ledwie w pul ločćia od šemie/ inž w zgoré pyšt nosi/
Časem šlátežny šlek ledá bestiey sie prošie

Bá wolele ich eš tuš wšyſey nieſtetkiny ná nle/
Drugi mi a! dobia rodyce/ coš/ ſte wy bowańie?
Im to ſtana podleſtego/ tym pyšnieyſy badſie!
Pyšnieyſy drugi wrzodnik/ niš Pan ná wrzodzieš
Nie ty to ſam dſy wy broi/ dołázuie ſwego/
Aley Pánia podwodſi do wšykełtego žłego.
Málo ná tym je wboſt wo tupt/ nadſi/ ſuſy/
Lehwoie tuš drugi ná Pánſkim robi o ſwey duſy?
Ale teſe y poda:ki podbite/ y winy.
A podbanych by nalepſy ch zowie ſkurwy ſyny?
Choč ſam ze wáim eſti ſynek/ á chlopſta tworz ktemu/
Przeča chlopác/ ſkurwyſynác by nacnoctiwſemu.
Jeſli teš ma žone we wáim/ rowna ſie Jey mošci/
Bá pyšnieyſá nišli Jey mošci/ y wiecey w nley žoſci.
Ledá dſiewoſyna przy dworze/ byle wdſiala tkante/
Pyšnieyſia niš Pánka dſiewoła/ przenoſi ſláchčianka.
Wiencá nie noſi ná głowie/ láto go ma nošci/
Bá ſoba go tam gdyteš przy pnie/ nad obntec t.áš doſyde.
Letnik Pániey ná ſie w dſiele/ taš nie wnie chodzie/
Led wie ſie o wim i pácholkom teš nie kaže wodzie.
Powažnie ſobie poſyna/ á z nienaglá wſykełto/
Wney ſie to zda nadobnie/ á lubilo n to brzydto.
Bá ná dſie dſieš y chlopiego nie iednego ſyna/
Co pſy karmil/ á piſe ſie teš zá dworzánina.
Jego Pan Džiec v chlopá žilká lat woznica/
A Páni m ieká ná Pánſkim w zášdy dſien z miehlnica.
Kzeže mu iſeš nie ſláchčie/ wſyryſ coč odpowie/
On dawno gárdlo odwašil/ cobie miile zdrowie.
Bá ná dſie ſie miady chlopſtwem tákley pychy wolele/
Nie wteš by žory polarno byl/ može rzeč ſmiele.
Tuš drugi zdwoch od glodu/ ná panſkim gnoy woi/
A teſe ná drugich ſaka/ bá y Pánu groši.
Clayda ta/ mowi/ do W. gler zá d. g. inſt ſládem/
Podſie wnie wio Pánie iſeš/ ſtoro zá btejžábem?

Przebal też na Jarmarku konia albo wołku/
Wara Panie chłopu zdrogi/ dobremu pacholku/
Jego miasa połowica otoczona maram/
Sam wykrzyla po rynowol/ wywila kosurym.
Geba iak worek odeta/ a suknia opieta/
Już go z duşa z ciałem dyabal do kesa opeta/
Biedzom łacie Panu łacie/ Bogu nie przepaści/
Spowieb y poluta wniwecz/ tak to Bog odpuszcil
Tylko pare choragiewek do kościoła sprawil/
Albo świeczke na wielkanoc przed grobem postawił
Jdac tmo kropibnice trocha sie pokropi/
Bog sie lottom nie przeciwi/ takci ze wsi chłopi,
Ba y w miosciec malo lepszy/ w sady pychy dosyc/
Winiem kazdy wyzsey gebe nizeli nos nosic.
Sale ndyfino/ sasianno/ Jedwabno ze zlotem/
Potory ani wspomina y niemysli nikt orem.
Chyba ten co sie iusz strzywi/ ledwie chobzi stary/
Kadby grzesyl a nie moze/ poglada na mary.
Swiate ma omierz y restosy/ zapomni o wiotorkiem/
A przeche iak mu co rzeczes/ to szych nie ko sturkiem.
Jako owi mlodozkowite/ co swiatem rolad dlas
Brzyza/ huzza/ a Pannom sie w sychko zalec dlas
Kord powinien byds przy bozu y Prokla rusnic/
Pachotek to dobry nie swoy dyabla polowica.
Mowi drugi ze mu czasem kordylat a bywa/
A ono sie w sercu cal pycha niecierliwa.
Ona to tesze sprawia miazgyna pleszota/
Jest ich tez wprawdzie nsemalo co im mila cnota/
Zwsdy sie przeda wynosi leden nad drugiego/
Kaidy by chcial co polazac/ nad inych crefnegos
Ten vroda ma nad inych/ a ten zais dostackiem/
A drugi niazlosc robzicom/ to w larey z ostackiem.
A niemasi krob y na zwolecie wolen byl od pychy/
W sady nie ta cma zakradnie/ ba y miedzy mnichy.

Jaki sie blad w Polsce rozsiel z Martyńusa Mnich a/
 Serce zly Duch opánował/ což to bylo? pychã.
 Klaz z lotrá Pan/ z Błechy Pleban/ w sãt wienny co bywa/
 Widãc zwiierzhu choç to kãzdy iãk moze zãkrywã.
 Chodsi pychã w Jãramicie/ bã y w muchãterze/
 Czasem sie y w Biatogłowski odšienie wberze/
 Naydziejã w wiencu y w wãzpcu/ czasem y w podwycie/
 W oç u s iedsi/ nã tezye u/ wleste y nã lice.
 Chodsi ro plãszu y w Sãmãrze/ czasem w ferezey/
 W kolnterzu stojacy m siedsi/ w guzãch v deliey.
 Naydziejã czasem w mãgierce/ y w iedwabnym pãsie/
 Bã naydziejã y w pãtynkãch v nadobney kãsie.
 Klãz owi co sãlendyssem dupe obšywãia/
 To znaç je y w zãdku pyche niektorzy chowãia.
 Onã mieška w marowãnych pokolãch obitych/
 Wlancuchãch/ w noszeniu/ chodsi y w pteršcieniãch rytych
 Onã iezdji possešnem i w ležtykãch/ w rydwaniach/ i
 Onã siedsi w pãsamonãch/ y w bobrowych brãmiech.
 Onã sie zworãia przybierãc proštych ludši pracã/
 I sie ciãškim pocem kãrmã/ nã to wššyscy plãšã.
 Naydziejã sie y w kãptcy/ chodzi y w giermãku/
 Cho dsi czasem y zãmãnykã po wãi przy žebraku.
 Wššysoš sie nã powlazãli y stãrzy y mlodsi/
 Ledwie ten ezlek od niey roolen co sie dšis vrodzi.
 Inšych pššnych/ nie wspomĩnam/ ktorých tu tuš mamy/
 O inšych sie ã z pilnošcia vstãwontie stãramy/
 A wiem je ich vnas bãdšie wiecey nišli w niebie/
 Iã ich pãnte Lucyferze przywotode do ciebie.

Lewitã: Kãizze gniewliwe.

¶ Jlošciwoš Pãnie Lucyferze/ musie inž ãže gultewno/
 Ledwie je sie przyed Wãšmošcia mterozplãdže rzcwno.
 Co nte ne gã przyed swo žlošcia y sobie poradžic/
 Przydšic se nam e to niebo z Pãnem Bogiem w šdžic.

Juzem:

Jużem był Sedy nąprawni/ zabił mi syni/
 Snown wstawy siedi ko niebá/ dzwona to nowina. 10
 Jużem dwóterych wsiętych kazał pobić do jednego/
 Jesze sie pomścić nie moge despekta swiego/
 Jużem omierzył y ludstom niektórym Marya/ Aryanow.
 Jako moze tak wyprawiam swa własna furja.
 Jużey także posty łamać/ bá y w swiatá robić/
 Kadbym tesze naše chwale by iáko ozdobić.
 Już rozstiewam między ludzim rozmaite zwáde/
 A wtele ich Clayowyszemu weźniło zdráde.
 Ci sie przy nas iáko wierni iuż opowiedzieli/
 Trzebá zebrymy też onich/ iáko sroch wiedzili.
 Jedno ich też tesze wiele gárdzi lástka náša/
 A tesze nas onym drzewem Chrysi/owym stráša.
 Jáe sie krzyżá nie boje/ kiedy kto sie kryśla/
 Bá tesze sie zntego śmieje/ což to on wymysla.
 Wiec nas tesze iákiemisi stráša modlitwami/
 Jáko baże że ich wiele co sie wádzá známi.
 Wiec gdy kogo opánie wystráša mnie drzewem/
 Aż ta wstydem zápalony/ musze wyntić zgniewem.
 To wiec latam iáko salony słucham kedy táia/
 Bo wiec w iedzenia y w pićiu/ nas sobie iesć dáia.
 A což z tego zá pożytek dlugój tego bedzie/
 Jáś nas dudy plesowase wygániáta w sedzie.
 To la ludzi rozmaíte do gntewu przywodze/
 Kto nalepsey w zgodsie mteska to ia ma przeszkodze.
 Kiedy kto idzie ná spowiedź to ia zá nim dybia/
 A iuż ia wiem záśy pewne/ y nigdy nie chybia.
 Gdy umysli pokutować/ w ten čas mu folguit/
 Aż co po znie dozye czynić/ to ma ia zepsuit.
 Gdy co chce dobrego sprawić/ wnet go ia odwiode/
 W wsiętych wczynákách dobroch/ wezynie mu szkode.
 Gdy chce posćić/ to ia mowie/ cožci to pomoze/
 A zbrowia sobie náruszyf/ y zemdleś nieboze.

Gdy sie też mobilowa bawol / ta też przy nim stole /
Miał ledá orzým myślic iá to wbytko diosé.
Przywozje mu mądréności bomóroé y floby /
Ktopory ná myśl przywozje y bítwne przygoby.
Je musi móbliwý swole mlesáć z frásmitámi /
Ctigny wolny bydz nie móse przed zlemt myślámi.
Choćby dal co kóśc tolowi ábo ubogiemu / Jalmuśná.
Mniś sie iefze powóćtagnóć / zábieje iá temu /
Mowiac / wólecy tobie trzebá dla fony / dla dštarek /
A też Bogu nieprzytemay tálowy wwoy dacek.
Jalmuśnáć nic nie pomoże / nieczyñ sobie floby /
Nie wtracay swego m kúnte / choway od przygoby.
Jesli też dštoreo przypádná / myślo iáć myśkóć /
Oro mąś pilna robota / móżesz ey nie swóćć.
Nie bódźteć nic choć w kóśc teie bować ptekiem gróść /
Nigloćby zmożnáć ná polu / pilniyéć co zwozic.
Jefze leprey kogo móge w gorzálke zápráwic /
Jsi cen myśl tákoby sie pod wieche zabároć.
As to w práwóćtente moy urzad / sa lony od tego /
Bo wnas wbytko porzadnie kády páczy swego.
Ja tego nabárdžtey strzege ktoy rad proznie /
Bo ten náñ serce otwiera / wotódnáñ gotnie.
Przy kákim my rádží swois miewamy zabáwy /
A w rege strze terminótem tego bláhe spráwya.
Bo tálowy málo ktey co myśli o Bogu /
Wbytko o swóćććich rośkóśkach / á iá stole w progú.
Jego myáli tego spráwy iáko wrzćine chwoieia /
Kteby co swego w nim bace to sie rzewno smieie.
Jefze drugiego podusze žeby co z nim gadal /
A žeby sie o nowlnách ieden z drugim bádal.
A bó tego wtracé lubzi te flóblive obmowy /
Je wšzypia nte tek nego obladnemí slowy.
Jz táñ w pokoju nie beda rozmálee si any /
Obmgwóto Krolá y Pána / náwec y Káplany.

Czestm y Bogu y swietym iego nie przepuszo/
Teo w przyro musa czynit co dyabli dopuszo/
Jestli tego zaniechala czym innym zabawie/
Barej/ kofli/ y wazcabr/ na stole postawie.
A sam tez sobie rade na dorosci leby/
Bo tam bezczynie nie bedzie/ musie doyrzet w tedy/
Tam w nich jadze w net z apale/ a po mley chwill/
Ozy im zas beda myslit by sobie krzywdzili.
A co slowo to kt dyabal/ wzdyt moza wygrana/
Podsmi tno/ iest co dyabal talowe pisanie.
To ich tal bede nabymal/ az sie po gniewale/
Co dobrze z seba mteptali. potym sobte lala.
Jesze im w serca przytote trache korby lali/
Az mozi drugi potazac sw ego gniewa stali.
Wyrwali leden drugiemu to pacz alk a stlucze/
Ano z gubil stlucze synu od stluczi klucze
A ono sam swodie klucze zgubil od rozumu/
A drugi blazenstwo w dzac/ to pomnie do domu.
Gdy sie przyrazi ziast lat/ abo przy bankteciar
Wiele la dzitwom na robie/ na tym nadanym swiecie z
Jestli nie moge od Panow zacze od zeladzi/
Jesze nayde spokojnego co s. onie rad w adzi.
Wrzuce miedzy bialego wy tam leda nowine/
Ibo miedzy pacholatá/ co w adza przyzyczne.
Jeden drugiemu da w gebe zalate mu oczy/
Drugiego talze podszalo ze do ntego stoczy.
Aze potym y Panowie porwe sie do siebie/
A la podzegam kasidogd ku wter sey potrzebie.
By zabil leden drugiego przemyslaw am o tym/
Az do rusnic/ go pulharow/ przywioda ich potym.
To wile oni miedzy seba nabita zeladzi/
A la sie tym kontentuje/ teo stluczy w adzi.
Iz wytesdzam na granice/ la stawam v prawá/
Potedynti harte zroobze/ to moza zabawo.

Wie m 30 ia tál 3 y w 8 h 3 siedzi 3 p 3kolem/
Takim p 3nie Luoyferze testem fluga twotim?
A z 3 wfe mam do swo ich spraw st 3ezna pozode/
Cz 3sem y st 3ny duch wone 35 gnie w 3 przywiode i
Gdy nawoitetse nabo 3enst wo wren 3 3 is ich pow 3dze/
Cz 3sem sami z 3b 3y ida/ i 3ko im ia r 3d 3e.
Jako mowie z tego ia mam nawoitetse po 3ieche/
Kiedy K 3iad 3y spot 3oyny/ cichy/ to ia wstapie wkleche.
By K 3ied 3u despekt wyrzobił/ a n 3 zle z 3robil/
K 3ied 3 3 3 3 3 pobn 3ezam n 3 to/ z 3eby kleche pobil.
A t 3t oni z soba beda chod 3i 3 w odpowoitet 3i/
P 3acholka przy nich zost 3awte niech ay w sercu sied 3i.
Drugiego w k 3acie pos 3d 3e g 3d 3ie siad 3a b 3aby/
Z 3eby sie w 3 3ytko sw 3 3rzyly/ bo to eow 3r st 3aby.
O g omul 3e sermat 3ezna/ iedn 3 3 drugiey k 3acie/
Cz 3sem ich sied 3m z 3b 3y ida o mizerne k 3acie/
Trzeci tego p 3acholka posle z 3eby mied 3y mni 3y/
Up 3 3rut 3e kto nabo 3ny/ ktory tej test cichy.
To drugiego n 3 3 podn 3 3e bade mu dorad 3 3i/
Z 3eby drugim w nabo 3enst wie i 3ko mogl przest 3ad 3 3i.
Jesli ich zwa 3dzi 3 niemoga/ przy 3 3 3mniey to spr 3awie/
Ze sie da 3 3c n 3 sie beda/ a t 3t ich z 3 3 3awie.
D 3ien/ dwa/ tr 3y/ 3 3sem y tyd 3ien/ niemowiac do siebie/
Anyo 3y 3b nich odpede 3e niech ay sied 3a w niebie.
A z 3warte go fluge posle/ mied 3y proste chlopy/
Ty 3 pow 3d 3i y n 3 polu ow 3 3 3anemi snopy.
Jed 3u drugiemu wyp 3 3 3ie/ 3bo z 3r 3e mied 3e/
A ia z wy 3 3acem p 3acholko ru 3 n 3 pluga sied 3e.
A 3 m owi/ ki ty 3 3iac dyablo w w 3zynil mi 3 3ode/
D 3y 3 3 3egam mu te b rozetne/ 3bo go przebode 3/
B 3 3 y km serowi nieow 3erwam/ bo mi wyp 3 3i l 3te/
A y ow mlynarz skurwo 3yn/ odmianil mi ma 3e.
Ale i 3t w 3z 3e sie b 3ere/ to wp 3dne do mlyn 3/
Z 3 3b 3ile ia tego zdrajce i 3t skurwego 3yn 3.

Chybábyś mi skurwy synu nie przyśediś do kár ciny/
Tozby čie odemnie minali iaki tráfár znáczny.
By sie mi y ntesporotábač nie opušeze tego/
Lokrowta to nie sáśiedzi/ niemáš nic dobrego.
Aw tym sie ná ženie pomšči/ co tey z ptozu kotem/
Dlugos sie to páni kurwo bawilá kóšćiolem.
Wiec przynieš teš wezbánuska tes šwiconey woby/
A w domu sie dyabli lupia/ wšedy došć škody.
To sie z žona bešsie swárzyt/ á nawicecy w šwiete/
A no ogrod wypášiono/ y bydlo záiete.
Wotowi sie coši státo wilk obrázit kláze/
Bekosy mi tchorz podlawit/ inž dobrze niepláče.
Wiec žonešt i wierčimatiem/ á kšim ešeládzi/
Dy bal go beštie podpalat/ se sie wšytko wášši.
Mam teš iesze sružke co sie wšytkim Dyablom godši/
A ten tytko do przekupet po iármárkách chodši.
To tey siedži ná šáierce/ á fragámi chwietet/
Abábá rošytko popráwia/ kš sie dyabal dšiete.
Czemuš mi teraz te fragiták nie dobrze štoia/
Podobnoč tu rošyšcy dyabli miedzy námi brošoa/
A to málo ia mieyšca mam tu mi nie došáie/
Wiec iedno pčynie/ drugiey traci/ erodžie trzečtey láie.
Až kšedy sie dobrze spžega/ toč sie xwóláta/
Brupy sobie po rošypa/ fragi z wyracšio.
Drugdžie teš ná rožne mieyšca roškaže ešeládzi/
Bášdy spřáwi co ia káže/ á ludži powádži.
Ja sam miedzy Mázurámi nawicecy przebywam/
Ci šierádži dobrze biia/ tám ia roškoš miewam.
Jeden puť kordá dobedžie/ y žgnila rusnice/
Drugi noši by ná kšepšwo šáble polowice.
Abo buždygan strugány/ co roycial w debžaku/
Poštrzelt nim ná štáńanie/ lepiey niž z puškaku.
Báwcan plewámi przešyie/ ábo drobny m šáńnem/
Oštrogi przypnie dla kškatu przybočie, kowánym.

Subd wllżemi ogony y dąpla podsyd/

A sam ch orsem barzo pachnie ziedy sie z kim wtd.

Wlec mu ledi co zawadzi/ y na nosie muchy/

Ma kosa między szyni/ w sercu zlego duchy/

A rybyze śi pełne cie/ a tkości sie bżiele/

Wielec cō cōt nie zekute/ choć łayci sie smiele.

Wlec y syn oycā vderzy/ zabite brāc brāci/

Wiele krwāwych Māzowstānow/ z chōdzi ztego świācā

Ulemaś naroba gorżego tākō Māzowstānie/

Mo to sa tchānkowie/ barzom tākaro nā nie.

A świszy krzyż między nimi/ ten nam barzo wādzi/

Alle łarow w polobdyc/ pieżelney czelādzi.

Bā wiera mnie z tāmtych krāiow y krzyżi nie wystrāsy/

Hey nām tchāy siorakowie przećlesće wy nā sy.

Tām pchā/ gnieno y obżārstwo/ y inne pzymioty/

To my sōbie pōwāsamy zā drogic kleynoty.

A gōdie sie kolwotek nāydnia cōskie krwāwe bote/

Tām nawlecey pizemieśtwam/ ro kochānie molet

Pizewi Pāmio Lucyferze coy krwāwey ofiāry/

Arwie ludzkiej pelen rostruchan/ oddawo amci rodāry.

Belial.

W Anie miły Lucyferze ia stujkā vbdgi/

Tylko cō n ludzi wywrācat/ podbyiałem nogi.

Bāładalem nā go ścincāch/ nā gāci/ nā moście/

Tāmom zōśc nawlecey syni/ gōdie iāchāli gōdlicz

Sam tnowich zā tōbl ro bōcie/ aby vlgnał zwozem/

He cōśm y postronki musiał rzesād nojom.

To nas nā ten śās wywođiac/ tysiācām liżyt/

A wywarōby kōstak z wozu/ wiece wojnics cwiōżył.

A woñnicā cylo trofe nārablāł drablāmi/

Heś żadenby nic niezrobil/ kiedyby nie zūłmi.

Wido tādych dylp do lāsā/ com mu zlamal koto/

A on przećle pārobkowi bal obuchem w cōtō.

Be dylp

Bo chłop ze wsi tak bestya kiedy go rozbraja/
 Gdy mu wiec dyablow nie stanie/ wiec do Bozey káhnú
 A do tego y Wálántem często przeplatájac/
 To modltwa przy roboćie y leżac y wstájac/
 Gdy sie też śmie powáli kto ná gołolebú/
 Napewniey śia to modltwa/ że tu dyabal siedzi.
 Kiedy idac palec zbie/ abo wpádnie w wodę/
 Wszytkim ś ártom sie poleca/ y swoie przygoðe/
 Co sie stanie/ to sie stanie/ żeby sie przeżegnał/
 Sobie łac y máćterzy/ dyabal nie tu wegnáł.
 Jeśli sie też škodá stanie iáż to nienowiná/
 Wszytko on dyabtu poleca w bogi chudźiná
 A tesze gorse niewiásty/ kiedy kóru łac/
 Kázem wшыtkie dyabły wzięwшы to nan wypuścáją/
 Kiedyby niewiásty w mocy swolej ptektó miały/
 Bá rydźienby wшыtkie dyabły ná lud wystrzeláły/
 Tesze druga nie doróćte bestyteczá niska/
 Jáł sie rozgniewa ná kogo/ to nan dyabły čístas
 Páćterzá drugie nie wmie/ áni sie przeżegnać/
 A iáż wmie exorcyzmy/ iáko dyabla wegnáć/
 By go cáł wmiat mypedzić/ iáko wmie wsádnic/
 Bádén sie mu nie odeymie trudno ocym rádnic.
 A te co pozíemt lážo máłusienkie dźieć/
 Wmie tá iuż sobie tájáć/ o babol w cie wleć.
 A matusia mu pośwátáć/ abo sie mu śmieć/
 Jeszeć to rozumu nie ma/ niewie co sie dźteć/
 Pan oćtec mu tesze káże/ łay duşsko máćterzy/
 Mow/ bogdátes dyabla zádla dźteć ná woleżerzy/
 Jest cáł ich wiele nice notow/ co cáł dźteć ćwiczá/
 Aże porym y oycu ich kiltá set náłteżá/
 Kiedy owo tesze dźteć podźeźniáć wmieć/
 Rodźicom to krotosíla/ rádní sie im śmieć.
 A dyabale? sie też śmieć/ y z oycá y z dźieć/
 Mowiac/ wшыtko to do ptektá pólpolu poleć.

Demon Scholaris, alias, *Ezoly dyaboli*

Ego penes Ecclesias delectabar iocis,
Versatus multis artibus diuersis in locis.
Noui cantum, noui fletum, atq; multas artes,
Grammaticam, Reticam, & alias partes.
Noui & Cosmografiam, omnes partes mundi,
Vbi cunq; sunt scholares nostri vagabundi.
Licet diuina cernui misteria nosse,
Tamen nostra obsequia priuari non posse.
Siue sacris in ædibus presentes fuerint,
Sequitus sum vestigijs quocunq; ierint.
Eo, quia amissi sunt Diuina mandata,
Vanitatem assecuti, vita lacerata.
Heu lasciuia voluptas omnino delectat,
Taberna sub Ecclesia tanquam Chaos spectat.
Tota nocte onerati, ferrunt, vitrum; lignum,
Regem trudent glandineum in mensam indignam.
Vestimenta dispersa sunt aqua miseriam,
Vasa quedam baiulantes, lignæ hidrix,
Deniq; nunquam carentes lasciuam venerem,
Amplexibus circundantes fædam mulierem.
Aliquando maritatum, tempore ancillam,
Diabolus accipiat illum atq; illam.
Totam vitam demersi sunt in potu Cremato,
Ve scholarim orienti, ve de ventre nato.

Lento.

*Asmodi me dicitur Pante Luciferi
Ieruzade dyaboli obitigo mactierze.*

Possy.

po wszytkich krájnách zlemstich eom tá labi z wódzill/
 Azem ledwie nazad rásil ledwym sie wrodzil.
 Nialom co po siemi chodzil rejdzielu po morzu/ *(Podgórzu)*
 Byłem w Turcech w Wegrzech/ woliostwie/ w Polsce ná
 Schodziltem wstyká Anglia/ y Syryjskie kráie/
 Swiedzialtem nowey Indyey wszytkie obyczáie.
 Jam ná morzu po rozbital niemále okrety/
 Swiodlam bitwe po Ellkátroć támi między Kátaizety.
 Jam rozstiewal między Wegrzy rozmálte zbrády/
 Jam poduszal mejne Turki z Poláki do zwády.
 Jam wielkie pány przywobdil o nie rowna stóde/
 Miedzy Polakim rozmínajal záwisna nlezgode.
 Jam niektore mstafta wielkie y z gruntu obálil/
 Wiektore sie zápádály/ dúngiem ogniem pállil.
 Jam od enych ludzi obbieral horne máiernošci/
 R ubogim nie przepušcil ale pełnym zlošci.
 Wo mi to bylo zleco/ o z mocy Claywyjšzego/
 Ktory nie chce przed ošymá mieč nic nie czystego.
 Alá dzie sie zápóchálil w rozmálte zlošci/
 Przeto ich Bog chce odrzucić od swey oblišnošci.
 Ani tuš chce ná nich weszzeć swym okiem lástáwým/
 Kázałich nam sobie pobrać/ przyrodzonym práwým/
 Niechdieleli przestáwáć z Claywyjšzym/ ale wola známil/
 A nie táł mojem obbieráć/ iáť sie čisna jámsil.

Smolka.

A Jam w bábach przemieštwáł moy lástáwy pánte/
 Co nazorša to w nie wstápie/ támi moie mieštkánie.
 Wšák co wiemy/ že Antychrest z báby sie národzil/
 Káś da dobra iáko dyabal/ y dráblu sie godzil/
 Wgdy sie tá po prošnicy przy bábach nie báwte/
 Šdže čiego sprošdác nie moze/ to przez bába spráwte.
 A ledy ktora operam/ siedmároć gorša bedšie/
 Byš ná nie pálec zářzywil/ bá wnet ná čie wáledšie.

Wisc papierda / pötrz askule / chobzi / chryzpie / stel ar /
 A w sytko sie swarzy / late dyabal to opeta /
 Rzad'o kady co pomoze / ba rychley zarwadzi /
 Kedy babá w domu rzadzi / biada tam czekad si.
 A gdy te sesze narozmowach dwie sobie za sieba /
 Juz tam pewnie w syscy dyabli miedzy nimi beda.
 Jedna radzi iak czarowac / a druga vmorzyc /
 Nie wspomnia tam Pana Boga / mozesz sie zalozyc.
 Jedno miodstena ostpac / dziewczko ostudzi /
 Bogo oszekac / omowic / nakim co wyludzi.
 Osacowac / obramowac / y wiecey przyeznic /
 Wlogo slowko wlapic / inaczey odmienic.
 Babá klopotu naleznic / babá plotki mnozyc /
 Kedy kogo nie moze zmoc mysl tak pozyc.
 Tak sie stara takoby cie wskodzila na zem /
 Nie wierz Babie iako zywo / choz sie modli z placzem.
 A ia w tere blisko baby ani niesntem siedzic /
 Wy mnie czym nie zaradila nie do brym / coz wie dzic /
 Wo y slowa nie przemow / gdy co zlego mysl /
 A dyabli tey nie rozsmieia / chozby w syscy przysli.
 Zalecam ich twey milosci Panie Lucyferze /
 Day im tu wlecz ne miej' ante podle swey macierze.

Liton, Wicher.

S Am tez Panie Lucyferze luditom czynil skody /
 Wiatrem krecoc / przywodzitem wielkie nie pogoby.
 Bedac luz na co sposobny / maciac swote czasy /
 Wyrwacalem domy z gruntu / y wysokie lasy.
 Podnositem na powietrzni rozmaite burze /
 Mnieli sie ludzie lekac / y w natezszym murze.
 Glebia drzala biedym ersastal strasnem pioruny /
 Padaly sie wielkie deby / y wysokie domy.
 Rozbitalam y koscioly / iadlem y obrazy /
 Czyn lam y w nabozenstwie niemajle przetazy.

Czegom pstrunem nie rozbil / idm ogniem zapali /
Zeby wkrzywowanego zaden szel nie chwalił /
Drugichem też paralizem na sztonkach porasał /
A powietrza między ludźmi ciasno kroć rozmnażał /
Wmiałalem na zdrowie ludzkie skodliwie choroby /
Moja restkoś biedym widział na pełnocy se groby /
A wrymloch ludzkie przywodził / że sobie testnił /
Niektorzy z desperacyey sami sie trącił /
Drugichem wiadł do lakomstwa że puścićzny bił /
A tół siebie y drugich powietrzem zarażał /
Doptero Biedzow wolali tuż y piekła w prog /
A we zdrowiu rzadko który pomyślił o Bogu /
A iam też tego pilnowal iuż przy śmiercy śmierci /
Zeby nie mieli pokucie y godziny ćwierci /
Jesom y pierś zawałił / zawracali m głowy /
Nie dopuściłem przy śmierci namnetysey rozmowy /
Dugi słowick zżywota ten obrycał y miewał /
Nie przemawiał do drugiego kudy sie nan gniewał /
Teraz choćby rad przemawiał / zawał mu garło /
Nabożenstwo y wzywał / w syko w nim umarł /
Jesek który Władante go drażnił zżywota /
Nie wydzie z nim y przy śmierci wielkiego kłopotu /
Biedy go każn będzie trzesa / y wielkie niemoce /
Sebe mu w sytona wykrzywi / wyrroci mu osy /
Bosci trzesa iako drewna / lamie rece e bie /
Ni sie ruszy / ni oderch nać / nie wie co rzec sobie /
A nas rotá niezliczona siot pogotewiu /
Znami robił / nas wspominal / pokł biał przy zdrowiu /
Wiechy nie rad tesze umarł / a musi przez dzietki /
A tól wiele ich żyje znami ciężkocy meti /

Rogálec też przyiedzie na ożogu czaróznik.

Wo ia też Mościwy Pante iabe na Ożogu /
Czynilem tobie pojytak / ale brywoda Bogu.

Obiśch stę w sydzi w okrag po śwlećcio grānce/
Pożynilem z dobrych niemiast cokolte czárownice/
Tia z niem Charkatorow znata nāsze siola/
Kadosey wa nā grānce nijsi do kośćcota/
A w samych Chrescianiow niāsto dobiery wiary/
Pelno nāszych zabobonow wśedy gustā czary/
Swiałesa ttedy prożyte wielkie swięta māta/
Wiele nāszych powinno ići w ten czas odprāwł dła/
Swiałesa nā one wilia god sie Chrystus rodzi/
Taka chwale odprāwuiā tcora sie nam godzi/
Jedni sie powinni wpić/ drudzy kārty grāta/
Nie tcorzy w cudzych pomorāch fortany sukcia/
Wtec polarmow rozmātych w ten czas nādżalāta/
Ktorych wprisydy koniom/ trowom swintom wdsłelāta/
Wodza bydo/ konie/ trowy w izbie po kolensie/
Tam gospodarz z gospodynia/ dżiwy broić beđsie/
Wilkā w ten czas zakażata wspominać czelādzi/
A śtānow choćby tyśiac/ to wspomnieć nie wādźi/
A pocym pob mlyn po wodz czelādz wysłāta/
Kollazawšy niechay w zebiech podolki trzymācie/
Wskoz przypādšy nā obore/ beda tropic trowy/
Podolki co w zebiech inteli/ wloja zās nā głowy/
A tcorz ma te przyprawki/ iāchāć nā grānce/
Powinnā gślo w tcorym chodzi/ wywrocitē nā nice/
Nā ściāmī sie posmārnitē/ dā nā ożog wsiē dżie/
Szrednim oknem wysłoz wšy/ nā grānicāch beđsie/
Tāmpopolāchy po miebzach gāry zā opaiē/
Sobie pošytki przywodzi/ drugim ludziom psuic/
Kledy sie do domu wrāsa kocka sie przeszni/
A sam gospodarz nie poznā/ by to gospodyni/
Tū w Sobore Wielkonoćna/ ttedy wodz swięcōt/
To sie w ten czas czārownice po chāłupāch tcora/
Biegāta ożolo domz/ brzołāiac w siełāczē/
A giaga wlawšy nā guiazdo z kołofāmī gdaćē.

Wsiawšy

Wzlaw sy ognia swiecone go dobytek nim kładł
Do siedmi, Kościolow kaze po wodę zeladzi.
Swiecone w dzien Wielkonocny w kolo domu nosa/
Zby wozow nie wzdali kiebawo to prefa.
Lecie zasie kiedy trzaska, gby si i boia gromu/
Oknem naszymie zelazne w rękostate z demu.
Steliera, motyka, wiodly, lopate y grabie/
Zsiela naklasc na ogien kaza ledá babie.
Kiedy bylo idziez polá przed nim umiatata/
Az cubzey obozy do swey barlogu do siada/
Uá plecú sie nie obuwac bo zby chota awinter/
Porzymki na kolnie klada dobre go spodynia.
Ute trzeba szlowetka miat z prozmemi konwiami/
Zesluby to co wab szlo, nie wiedza y sami.
Kadziele nie przasac we w arzet skoro po wtezerzy/
Chlebá w piatet krob na piekl, nie dobre ten wierzys/
Sa tez niektore lekarzi co choroby leza/
Dzialata to moca nasha bo sie od nas chwiesza/
Sa tez niektoryz wieszakowie co na wosku znata/
Nasha mowa przysle rzesy ludzom powiadalo.
Wiscersny y przesegnanie w ludziach po psowali/
Zjeby sie ledá iako po bzychu kryslali.
Dudzy swych wlasnych wystepow do siebie nie widza/
Epowidac sie nie umie a dudzy sie w szysa.
Sercasny ludzkie zmamili, zamydli dzy/
Zebysny ich wstawiesnie mieli w naszey mocy.
Jesze sie panie postaram oratorowe masci/
Jed w sytet lud przywiode do wiecsnych przepaetl.
Bo i e w masciach, y w perfumach, w sárbiezkach kochala/
Biale glowy roslo sntce, to przy sobie maia.
Czolo w ymasze, wygladzi, bialkami pokoci/
Z nabardziej to dzialata, gby narwacey go ksi.
Z pacholcy totrzykowie co to dobre znata/
Cozdykow w r sá nakladzy, na Panny dmuchala

Stare Pkiny w śeśobyle iat lat / z Pomańszędna two rego /

Jakru y siol rozmáirych dostárcziem náwárza.

Ná twarz sobie przytádáia że skóra oblešie /

Zapelná cztery niedziele ná áwiáit nie wylešie.

A wodámi twarz śmálcute skoro sie wyleni /

Znowu sie młódśa wżyni / kiedy twarz odmieni.

Tám bada przypawli / Drágánt / Kánsforá / Mástyktá /

Uawlecey ryń KocháneżŁom potrzebna Apetáie

Co sie co w sobie namáilśe duśożki Kocháia /

A nabárdśiey sie tá mąśże / co o nie nieobdáia.

Wlec sobie báby náymáia by no síly siolá /

A kapáły w óney wodzie co nośa z Łoźciolá.

A te kapil znowu záśia w kropidlnice woleie /

Dzwonnik tego nie postrzeje nie wie co sie óśiele.

To spráwáie moca nośa bábi záŁon śtáry /

Nie przyda sie bábi náŁo / tedno ná czáry.

Człowiek á osáć / óstwodzić / ó ślepić potrzywić /

MáŁenstwo w sobie óŁo żyć / człowiek á nie żywóć.

Wrzékomo vrozi leczyć / abo ogien jegnáć /

Anyolá z domu wypedić. á dyablá táń wegnáć.

Śmieciámi tístáć gdy Káieźa chodza po koleśie /

Do podustki sie wysćigáć táń kedy Káiedz sie ódie

Wniema druga se táń Káiedz á odpusty opádlý /

Wlec sie do nich wyśćigáia / bogóy dyablá zidblyz

Do Łowego Łátá przydze nigdy nie móáta /

Ze Wil'á we wsi zámóta / táń wóláre máia.

Bádbiele áz do Trzech Krolow sadnaz nich nie przyóśle /

Chust nie zwarza ánt pierze / w zárnách mleć nie boóśie.

W Zapustne dniŁa co náśe vroćyśte świerá /

Sámi sie cáń do nas čisna ludzie niebożetá.

W ówól'ie sie náń cáń oddáia y z duśa y z čialem /

W ich óśim'á przyćiwóŁo nim orśákiem niemálem.

Śláney Polski ledwie ich móżemy odnoić /

Do przyepáć / iń'ó móroie / óymia z siebie dośić.

17
Z Narysism sie pogniewania / nawalet y z kosciolem /
Tylko sie rocho we Szrode pokropia popiolem.
Obpiawia to lat napredzey / a pilnute swego /
Zeby znova powetowal / kazdy wezor aysyego.
Brat moy wierny Asmodeus tez tego pilnute /
Im kto lakomney polyta / tym wiecey synkute /
Ja tez na wshyctim przestrzegam swoey powinney chwały /
Opacruie tedy diawoli beda w kacie staly.
To ia sobie pomalustu slana miezdy nimi /
Kozmawiatac o milosci a o czarach z nimi.
Jedney kaze zeby strzeblow w kosciele dostala /
Od chorogwi / od ebrasow / by przy sobie miala.
Jako ludzte kupa chodza za temi strzeptami /
Tak za toba beda chodzic / ba y dyabli sami.
A drugiey kaze napalic w ogniu trupich kosci /
Zeby drugie osypala / naczomla zloaci.
Dostawsy tey wiencą z glowy wloz na trupia glowa /
A z konwie obraczi popal / osyp trzecia owa.
Czwartey stopy wytkroiwosy / w czeluście se wlepisy /
Jedne o studisy / wslusy / a druga oślepi /
Trzecia wez / chce i zeb y mlodienca mial /
Zeby wlosow z tego glowy iak moze dostala /
Ktemu wosku z trzcielney swiece / a swieczko wdzialay /
Zonych wlosow ktore sobie we czwartzi zapalay.
Poti ono swiatlo badzie w ciebie gorzalo /
Poty sie mu serce badzie do ciebie przegalo /
A drugim tez peronke drugzy moi bracia radza /
Ze sie czasem o lednego dziesiac ich powadza.
Wiac kazda powinna mydlo / a zwierciadlo nosic /
Barwiezka / mirha / y pizmo / y tynych szol dosyc.
Tynych szarow nie wspominaam Panie Lucyferze /
Ktorych sie w dyabla weza / w tego macierze.
A i znova na granice iada na ozoju /
Do nas do nas szarownice / nie trzeb was Bogu.

Satáwice.

Proste Pánie Lucyferse nie ráč twa mošć dšiwie/
 Musiałem sie iako tãto miedzy ludzmi żywie.
Wzãlesćie mte wãš mošć byli ob siebie wygnãli/
 Nieboraczeł z frãsowãny ãni wilem gdsie dãley.
Wsiatem to: be y biesãgi/ Kobiela/ choboty/
 Dlatem sie zebãniiny dżãdowstkiey roboty.
Chodze od domu do domu iako zebrał prãwy/
 Czãsem gdy sie czãs nierrãsi/ nie zãrobie frãwora
Mamci w prãwdsie v dobrych żon mleczney kãse do jyc/
 Ale im też zã to musze ludzkie dobrã nosiã.
Musze w cudzey stodole groch y pszenie kruszyc/
 Czãsem nã biore tak wiele nie moge sie ruszyc.
Pieniedzy gdsie dostaã moge abo vkrãdã komu/
 Bedy miestkam/ tãm pojycet musze czyniã w domu.
A iesze sie lubsi musze vstawoznie chroniã/
 By mte nie dãli oblesciã/ Ktozby mte mial bronciã.
Ja nieborãk mteysã nte mam ni w piele ni w niebie/
 Bog mte nie chce/ wyšcie mte też wygnãli ob siebie.
Jesze czãsem drudzy brãcia nã mte nã trzãskãta/
 Piorunem/ lystãwocãmi/ y ogniem ciskãta.
Ke nie raz vciãkãtac opãrze sie kãsa/
 Pzeto stãrže o cen despett przed miłosćia wãšãd.
Dosyc ia też nteboraczeł nte w czãso w vžycie/
 W domie siãdam/ v kopcã sie nigdy sie nie mysiã.
Jãsnosci nigdy nte widze tylko w nocy latam/
 A w ednie sledzac nã izbie/ to biesãgi latam.
A kieby gezmt/ co mi pod nos sin odza Kurza žielem/
 Nigdy swor chy dni nie odprãwie (iãk morole) z weselem.
Wolalbym nã starosã miestãc tu z miłosćia wãšã/
 Tãkli w pudle zã kominem/ choc mte Carmisa kãšã.
Jesze ia też chãže stãry wniost co moze/
 Bãdãc nosil buše zã leb/ ã dwigie zã noge.

Jak sie gdzie do wól zdwále / z swodim wielkim wórem /
Porwe Bśladzay z Eucharla / y Fleche z Kantorems
Bedeli mogli y mlynarzay / y Kacsmarke Kremu /
Dam wafsmo ści za Kolode / iako Pánu swemu

18

Wrog stary.

Nwo ia tej woy Dworzánin / iak mowia stary Wrog /
Ziechnalem sie niemogac i sc / ledwo laze przez prog.
Wstaremci byl wiernym sluga / czynilem pozYTEK /
W ciezkich pracach trawilem wiek / y moy zywoť wpytek.
A teraz sie odeymie iako moze nedy /
W sklepach siadam y w piwnicach przygladam pteniedzy
Bedy kto skryje pteniadze w rola abo w miedze /
Jeby mu nie zginsly / przeco na nich siedze.
A chc twoscia y lakomstwem serca ludzke w taje /
Wiecey ci z robic nie moze Mito śliwe Bśtaje.

Asmodeus karczemny dyabal / idzie piány w wiene
cu / a kusel drozdy w reku trzyma / a drugi przed nim gra
na gęślikach / y plie do Lucyferay

Brebzdere Lucyfero moy iastawoy Pánie /
Opitem sie iako swetnia / niedalem nic za nie /
Wieremci nie byl w kościele prosto idoz karczmy /
Wstaje mniemam sc pozYTEK przyprowadze znacny.
Poposlem w bytkich ludzi winem / piwem / miodem /
Zadnegom moy dobrodscielu nie vmorzyl glodem /
Jeszem ich nauczyl robic wybornego trunku / (Gorzalki)
Ktorem gdz sie zabawiaia / zabada frásunku.
A ten trunk takiey mocy / kto go iedno skuś /
Wsytko co my roskazemy / co wypelnic musi.
Co byl po erzejowu nabożnym / dobrym / y poźornym /
To sie stanie pitánica / lotrem / frántem / dwornym.
Enoy o kosc / ant prawdy / ant tej bageńia /
Wsytko to w sobie od nieni / co mialz przyrozenia.

Medky byta ná plovky sie á po trzešwfu gupit/
Zawody wesol// dostate mu/ choć go nedzá lupit
Mowca z niego rozmátry/ eslowick do porody/
Serce mezne smálosć w telka/ y gotow do zwády.
A kto sie w nie dobrze wpiáwi bez ntey brdy niemože/
Zá nie swteto proceste y post nie pomože.
Z Bogiem klopoc/ z ludźmi zwada/ sumnienie záwiedšiel
Ršam siebie nie ma w mecy/ bo do Piekła iedšie.
Ep áwy dobre y wezynki wywroci ná nice/
Dobrych ludzi nterad widzial/ wolal pitánce.
Wšto o sie zá rowno w dšit wnet ná grzech zeswoli/
Choćby šásem nte po myslit musi po niewoli.
Do wyszawšy białaglowe wnet ia po ešestue/
A oná teź náptwšy sie nárychmiast cáncie.
Przydšie tá a druga/ wnet je pomoga biesiády/
Takó maszczyzná przyzwoli/ ony bázso rády/
Dla tego wiec zwokli chodžić ná tápies. Kiermasie/
Ze tam zwykly odpáworowác porwinnošć nášeo.
Košćiele nie powtády bo o nim nie myšli/
Tie zástana náboženštwá/ nie rychlo teź przyšleš
Bytško gorášká bylá/ o odpušť nie dbáia/
Kiedy sie nie popili z/ nie sesesćte máia.
Jesze leptye gdy sie owo wálo košturami/
A drugi m nážatners gánta/ nte bylišće známiš.
Jeden reka ná rezniku/ drugi gebe nošit.
Šiwizona/ wiec ná zebry o šára mášć proši.
Drugi kupue dryžá tew/ pošmárowác głowy/
Trzeći mowi že ja mam špit kobyli gorowyz
Drugi wšlowšy šeute mášit ráne nte záropi.
Walánto mu po bálwierzu/ ráš sie leža chlopš.
Wiec to už wšto w obrezay/ nte bylišy žyw/
Wymie niel ro káreš nte bować/ chlopi ntecnolšwiz
Cnošiwego nie respominám/ bo nte bywa w káreznie/
Bády rámšo ledno vnie pokazue znáznie.

Tám kugláršow / k pčaršow bōšē / pxy tã kōkry myšl

Bãdy wymyšla co umie / á po cožby przysl.

A dudy by plēnie megl by nie brlo kãrtow /

A do tego Aktu trzba kũkã tršlac cãrtow.

Coby křwōšic pomagãli / sucl ali przyšlegi /

Plugãwch słow a bluznierš wã / á pifãli w kšlegl.

Wo tãm co kōzyr to žy duch / á kedy duã tuzy /

To dšiesteč / pietnašcie dyablōw / á šefnašy guzy.

Puščē teraz mily / kmotrže tego dyablã ná mie /

Tu tãk može pokazurc przyšcãrie štie žymieš

A drugiemu y z kãlety kōzery pãdãia /

A przyštega že to nie tã dyabli to čistãia.

Bodãrby mie z duřa z čãtãlem ná tych mieři porwãll /

Jeřli ta te kãrtý křãdne / šãmšicte mi dãll.

Nãšlã arže tego dyablã / niechãy wšdy piliemy /

Bãž drugiemu w dudy šã grãč / niechãy tãncuitemyš

Wlec w ři šãwia dudu ná pte tam leda wiři šãcã /

Škãšã o šolo niego / takō žyđzi w kolo čielcã.

Tãm kšmott kšmōře nie pšy puščē / w tãncu ta oblãpl /

Porwiew řonãry dšiewke to řie žntã w kãc kšãpi.

Brãci řek oblępi šiořire / řuga gořpodynia.

Čite mãř w kãřemie več wōšē / co čho to tãm řymieš.

Bãdencãm nie v pãrurc bo řie řymieř godři /

Bãdy mōwte ná niecnore w kãrtãr my pšy chodři.

Nie v eřã tãm kšledžã / pãnãř á nieržkãc šãšãtã /

Tãm pxyčã / nie čy řoščē / zãž dšiošč / obmōw řiřã / žwãdã

Štãmtãd pōchodžã / rozbořyř / inne lotre řiwã /

Bo pšygrãwřy muři řã lãš w etowãč řbořiwã.

Štãd w mãkšni řiwie žle mieřřãnte / dlã tego mãř bšie /

Wlãřã žone / žemã broni řiedy z řiřã pte.

Štãd rođřice do řwch ōřiatel w nienãwteč pšyč obžã /

Jeřch dyablũ ořãrãtã / do kãřemie řch w ežã.

Štãd celãdnik gořpoderžã / ř ři řexã křãdnie /

Štãd ōřiwewřã / gōy podroščie / šãwte w gržch řpčt nieš.

Zelet nocny.

20

O Wo ia też ślepy Zelet Miłościwy Panie/
 Mam ci i te ślepe woble a nie widze na nie/
 Przeto gdy mam co sprawować musie aż w nocy/
 A nie widze y nie mam też woble sadney mocy.
 Jednak Panie Lucyferze mając czas swoie/
 Czynie do św. wypełniając przykazanie twoie.
 Zabawiam sie między ludzmi/ czynie dsiwne strachy/
 Gram tancuje po chálupach/ a odbieram d. chy.
 Wezwartkow dsiw po wieczery broie troie dsiwy/
 Ludzi strasze ze nie wiedza czasem iesli żywi.
 Zwlaszta gdzie leda ro co wierza/ kochankowie nasi/
 Nam sie oddała, mniemając iże ich Bog straszy.
 Przeto też warzy we czwarki w bogim nie dała/
 Tak znacznym niepomym to dla nas chwala.
 Wiara dyabał wezniki dwa/ ledaiato wierza/
 Ktory ży buch poiadł obiad/ ten zie y wieczery
 Wten czas chodza/ nas rozzywacna rosiayne drogę
 Czarne kury csiaruis chwala nas za Bogi
 Na ten czas sie każdy wezy czegorzeba komu/
 Zaden z placu bez pomocy nie idzie do domu.
 Do sie nam tam z dusza z ciałem na ten czas oddaie/
 Ledwie iże na kro. ki czas na świecie zostacie.
 Jako sie mi kro sprzeciwi nie zo stanie cialo/
 Zaraze go/ bide przy nim, opetam mu cialo.
 Jesli moze postaram sie y o tego dusze/
 Ktorey iesli nie dostane/ wozdy cialo wysuse.
 Kogo dobrze opanuje/ y pogrzeb mu sprawie/
 Jesli sie sam nie obieci/ tedy go vdarwie.
 Wiele ia mam w swotey mocy/ ludzi nie wibdomie/
 Mieszkam w drugich czas nie maly/ a nie wiedzo o mnie.
 A ci zle wezniki czynia/ a dobrych sie wstydza/
 Innych karza a do siebie gorszych spraw nie wibza.

Jam pŏ wábil zátónnik/ tam Básięa powábil/

Estáchtá že sie zábili/ tam tm ná to rábil/

Jam poduszal żeby sragom mytá nie pláčil/

Jam podwodzil żeby ladjí nie winnie cráčil/

Jam podiegal se Pánowie poddáne mřáęeli/

Jam to sprá wil že Páná poddáni zábili/

Jam to sprá wil že lotrowie łapili kŏšcioty/

A ná lesie rozbiłáli/ bráli kŏne/ wŏly/

Beo kŏgo do smterci zábil/ kŏgo kŏdo przestřelil/

Gdy kŏgo kŏgo nozem pizebil/ cŏm sie ta wofelil/

Jam náwiedzal rzemiešniká stábal w ich wárstácie/

W dŏtkem ich/ przywodzilém kŏsto ku wráćie/

Jam málárze nobza traptł wŏsŏysey sie fle máta/

Ze nas lubi om w pŏšmiewiřko málulac wdáig

Wiele biŏra máto máta/ nedzá ná wŏke strony/

A co wierzá/ zádén nie ma négdy dobrej zŏny?

Sicy/ Błechowle/ Dzwonnicy/ cŏ nas kŏpá woda/

Nigdy z nimi ná wiel wiekŏw nie poydšiemy zgdŏd?

Jáko sie do nas kŏstána/ tádm bŏdšie kŏpšto/

Diawŏy zátá zá nogi/ cŏ ná leb w wŏřšido/

Matia vis Biptizare, abnegare Christum.,

Ferras libenter tormentum pro Bapřismo istum..

Matia vis comedere, a chŏę kŏstŏw z mydlem/

Nie pomŏżec tu Trybularz pŏspo in z káđšidlem?

Burzeles nam pod nos mirza/ káđšidlem/ y šielens/

Wly cŏz cobie gnosnikem/ chrzanem/ cebula/ y chmielens/

Kŏo nam kŏdŏy zlo še wyrzadil/ niech nie myłł o tyus/

Zeby sie mu tákŏe od nas nie dořtáto pŏrym.

Niech ay sie z nas smleie kŏ chŏe/ ledwie ledno zádšale/

Wly cŏz cŏly dŏšie šečloro od smletemy znięšnia.

Dŏřc my zá nář wyřtepek čierpiemy kŏráníe/

Kto sie z nas pŏšmiewáć bŏdšie niech sie mu ták asťánie.

Alet os.

Dziś sie Pánie Lucyferze ná nie rowna sádzil/
 Stárálem sie (ákobym byl Chrystusá zágládzil/
 Bo nam ten nášyc) w pádłow nawlecsa przyezyna/
 Ten nam gwałtem odeymule/ y duse nam gino.
 Bo takosny pierwszych ludzi w. Káta byli zwiedli/
 Ze owode zázakáne Naywyzszemu z iedli.
 Już byli nierownilámi nášymi koniesnie/
 A tu z námi mieścák mieli ná wiek wieków wlecznie.
 Ten Chrystus syn Naywyzszego/ ták sie nam estal (rogłim).
 Nas potepil/ ludzi zbáwól/ pojednal ich z Bogiem.
 Skoro sie iedno wrodzil/ iam w tej mierze robil/
 Kozázałem Herodowi áby dsiacki pobil.
 Ten byl wshedl do Egiptu/ z Jozephem/ z Mária/
 Tá k wśliobronna reka/ y do tych czas syia.
 A nie mogłem go zrozumieć/ pilnowálem tego/
 Czy to byl syn. bom rozumial Jozeph ociec tego.
 A on sie z Pámny národzil/ Jozeph mu byl strojem/
 Anisny sie w tym postrzegli/ że byl synem Bożem.
 Wpátrzyłem ezás do niego/ bom já nim pilnowálem/
 Kedy sie kolwiek obrácat/ áby m go sprobował.
 Wyszálem go raz na pufesz on sie glódem morzzy/
 Poczálem go záraz kusic/ testis ty syn Boży.
 Jesli wssytko co chcesz mozesz/ iesli wladniesz niebem/
 Kozáż áby to kámiencie estáło sie wnet chlebem.
 Záraz mi písmem pokazal/ że nie tytko mojem/
 Chlebem do zesnym bydz sywól/ ále storoem Bożem.
 Jeszem sobie y drugi raz posłóptł z nim śmielem/
 Żem go wsiákwssy nie posádzil áże ná kósc telos.
 A mówia mu Synu Boży swiádomes tu drogi/
 Spuáć sie ná dol/ żeby stánal dobrye ná swe nógi.
 W tym mnie tákow ofuknal/ iákby mie zástępil/
 Málom nie spadł/ ledwiem sie ná nogách otrzepil.
 Jeszem go trzeci raz zántosł ná wysokié stály/
 A poránc mu xázowác iákto swiátniemaly.

Wdaje mu zámek/ mlásta/ y wspanlále bdmý/
Wzým sie narob ludzki kocha/ mysz tad chwale mánný 22
Ktaze cstem vderzyc temu v nog sobie/
Wšytko co oczymá widziš/ to dárnie tobtez
Ledwie izem co wymowil/ wnet mie glosm frogiem/
Tak ofuknal/ zem zrozumial iže on jest Bogiem.
K nte śmialem nte przemowic/ ani wiecey pytać/
Musiałem lecieć ze w y dem/ iuz sie znim nie witać.
Aż obaczy áz ntebá sie Aniołowie wála/
D nog tego wpadala/ zá Bogá go chwalać
Kzem bydy nań wypráwoil/ áby go zábili/
Kz Ksiażęcim Lewiatán/ obásny tám byli.
K on znorou skoro umárl nu do pieklá noca/
Kas zwotowal/ y dusze nam pobral wielka maca.
Trudno mu iuz co wézynté bo sie zámknal w niebie/
K peronie tám jadnego z nas nte pušci do siebie/
Przeto by nam w kolo tego erzebá pilno rádsié/
Jakoby go w niebie dostác/ á tu przyprowadzić.
Bo gdy by on wnas mieškal záwse swa osoba/
Pobíralby y wšytkie dusie tu do pieklá z soba.

Pástuda Zalotnik.

Am sie Pánse Luceyferze zalotáni bawil/
Kto miał ná świececie kes cnoty/ dawno ta zástáwíl.
Co żywo sie iuz ná świececie wdáło w zaloty/
Ják światec dlugi y sieroki/ wšedy málo cnoty.
Bo iuz blá plci Bialo glowstey wšytko wtrácił/
A w rostosách sercá swoie y myšl wtopił.
Tom ia w sercá wšytkim ludzjom práwie dobrze wlepił/
Zem im práwie rozum odial y oczy záślepił.
K takim ia to porzadnie miédzy ludzmi spráwoil/
Ktemiem by byl táki głowstey by sie tym ni bawil.
Chybáby krawie ronim nte byto/ ábo nie byl zbrómy/
K to ledwie by moгл wyerwác/ byé bez blátey glowy.

Żaden szewiel/ stary/ młody/ w bogi/ bogaty/
Choćby był tak gołob ślaby/ tak kosiel brodaty/
Ledwie że iedna pochowa ożeni sie drugo/
Wiac na iadna mrużá ożiem/ á na drugo brebo.
Choćże też w bowożem zostanie wždy bez nley nlebedzie/
Jesli swoley w domu niema podle cudzey ślebie.
A wesele jest takich co zwykli przestł sđśać komu/
Bo też krábjstona smáż nleyssa/ niż tá co jest w domu.
Wlac sie przymknie brát do ślostry/ ábo kmoż do kmożki/
Dyabla wádjł choć garny leb/ kłedy blade noski.
A oná sie wymáglne/ wymusze/ wygládj/
Wiere ná tákże obrázy wpysey pátrzo ráđsi.
Wárgi śnurwie/ vmiezga/ pogłáda po ożu/
Nie wádjł tá wiere cšsem posádjšic przy bókn.
As co słowesko przemowi to sie wbytko śmiecie/
A eanu co siedy przy niey áse sie coś dziele.
W tanca chodzi lákto pará/ á lesze oblápi/
Drugi kupney nie dośeła do bosna sie kwápl.
Oná roce náń zálózy lesze ná nim ledzie/
Owá zgolá gđjle tey niemáśi nle tám po bieśiedzie.
Choćby y tysiac mąejyńny białychglow nle byo/
Kłgdy by żadne wesele nie wweselilo.
Jedná po pás w gráńtćie/ druga w wucháterze/
Trzecia sie w pácesny letnł nábobnie wberze/
Jedná w wolenca/ druga w śepca/ trzecia chodzi w tńance/
Czolo wylyśi/ wymusze/ rowná sie ślachćiance.
Druga śpiewa lákto sośeá/ lákto słowśe trzicy/
Zni twoid piśzaleczká za nic y muzycy.
Druga gra lól świniá w budy/ ábo w bebenbúe/
Druga chodzi iák bestyia/ lákto by wólł wyie.
Druga sie lesze wdáse do ludzi zá bšterke/
Druga sámá kusle lapa lesze ná wólwke.
Wiac sie temi sobá zámí gáśśo ludzie młodji/
W kájd y kćimáś w kájd y kćimáś/ to ich rośá cħebš.
Szym

23

Sejm sie przez nich nie odpawia/ ani żadne z idzby/
Gdzie ledno dobra myśl będzie/ musza bywać zawiady.
A biedny drab który z torba po wól chleba prosi/
A cen bez niczy bydy nte może/ do karczmy ley nęsi.
Dziad lat 6 grzyb ledwie łazi/ nogi jako grabie/
Sám sie pozytywie nte może/ przecie nośi babcie.
Ledzi jak nárwee przy stole/ to ludzka párcyła/
Dr mu párcy z ástáwiz/ wleśa mu podwiká.
Kiedy gládko/ bieleńtka/ nogi wyrze wydlęm/
To dla niczy y brátróc w tydzien pobieży z kópskiem.
Oná wu łase ná wárzy łálec mu ná biał/
On o zgotá kto ma zóste/ czystych dni záhyie.
On ia odblewa/ opala/ oná go opierze/
Czego w domu nte dostále/ nośi ob máciérze.
Jak sie mátká nte postreże ro zóstká do krynke/
Pieniedze z wazeltiem porwie/ walet plótná zwinie.
To swojemu stáchnieślowi dáruje w kólskie/
Jesli mátká nie obaczy czósto tego będzie.
A gdy sie zna mátká z kłóczy/ á dširwá z kándrem/
To chlop nie może dostárczyć/ bo wynośa worem.
Chlop ábo ná páńskim robi/ ábo ledwie w pole/
A mátká z dširwá do karczmy ábo stędzá w stole.
A takoz go nie milowác nadobnie tAncule/
Wośil młóste/ á trzewik z áwóse wysmáruje.
Wá meśko młodyś owie/ z wabi sie y stary/
Jedná z wóciśi prowa/ á druga przez szary/
Drugá w dširwónego pójrzenia/ áś w zólkem zábila/
By byl kámen wóśi pójrzel gdy słowleśa mla.
Zá en słowleś nte jest wolny od táltego sšwid/
Ledwie sie do piétká z áwórze wielkóśc tego bydlá.
Nie może słowláć wiecey grzechyc łáć przez Diálegto wy/
Tak to ja póstaw ná szparze/ pády sie włowi.
Dáśt kánda láśo m ágnis/ bo do siebie tógnto/
Tylto sie ten obeyć może co sie dšis wyłognto

Bies Ruski Dyábat.

Páne miły Bospodyne my w Rusy żywemś/
Wleru ni ego dobreho ni kol nie znziemo.
Ni Paterá nie znátemo ni Bohá molicy/
Z Biesem wstáry/ z Biesem testy/ wse z Biesem robity.
Ná nebesá ne hladamo/ wse smótrymy k lesu/
Szo myslemo/ szo roblemo/ wse se hodysbtesa
Násy ch postow Boh ne widit choć mnoho postemo/
W post nabulsey pity/ hráty/ w post hárást brádnemo.
Koli swieto to do lesá z paliczká idemo/
Szo kto neset tot ne sebe/ bo my tym żywemoś
Czudze jonki milniemo/ náše eś miluia/
A eś mlode iáko stáne/ wse hárást ezárnia.
Dáś Boh Páne Lucyfere ne budemo w nebe/
Koli Boh nebesá zámkne/ my przydem do tebe.

Dziętko Biesow bráć.

Nie stywy Páne Cárnia wbohe Detko/
Szo roble w Moskwi/ w podolu/ tot ná tebe wšytko.
Niloli dármo ne bude kudy Detko hodit/
Szo roblemo/ to ne Bohu/ wse se biesu hobit.
Prosu moy Cárni lubenki/ ne opuśzay Rusy/
Ktoby tu nie myślił byog/ dla maie káždy musy.
O smótryś kterák w podoli twey eślądzi mnoho/
Boh m: z támych ná nebesá nepuśzát ny koho.

Nuncius Apostaticus, Hértycki Dyábat.

Salutem & imperium tibi Lucyfere,
Sin omnem æternitatem præcor tibi vere.
Gaudeamus, exultemus, ingenti gaudio;
Nam tota pleps tradita est tuo imperio.
Quam pridem in mundū venit lasciuia femina,
Ex inde nostra ceperunt crescere semina.

Sed maxime exorta sunt tempora modernis.

Nobis fructum ferentia, euo sempiterno.

Altissimus ab aeterno hunc agrum parauit;

Christus sanguine asperfit, atq; seminauit;

Ego super seminaui modo in recenti,

Et Ministros ordinavi Noui testamenti.

Qui semina nostra spargunt verbo & doctrina,

Et hi latrones vocantur gratia Diuina.

Christum cum matre negligunt, Trinitatē negāt.

Et pecora de ouili seorsum segregant.

Templum Domini deuastant, vertunt altaria,

Sacramenta eiciunt & sacrificia.

Sanctos negant inuocari, atq; confiteri,

Affectibus occupati homines miseri.

De terrenis magis curant atq; de Baratro,

Circa ea conuersatus vniuersus latro.

Oblici tanquam rebelles, consilii recti,

Multi tamen sunt vocati sed pauci electi.

*Tenże pot azulaciako Zerecy zlyw dia pisno, y kabad s
nego czyno.*

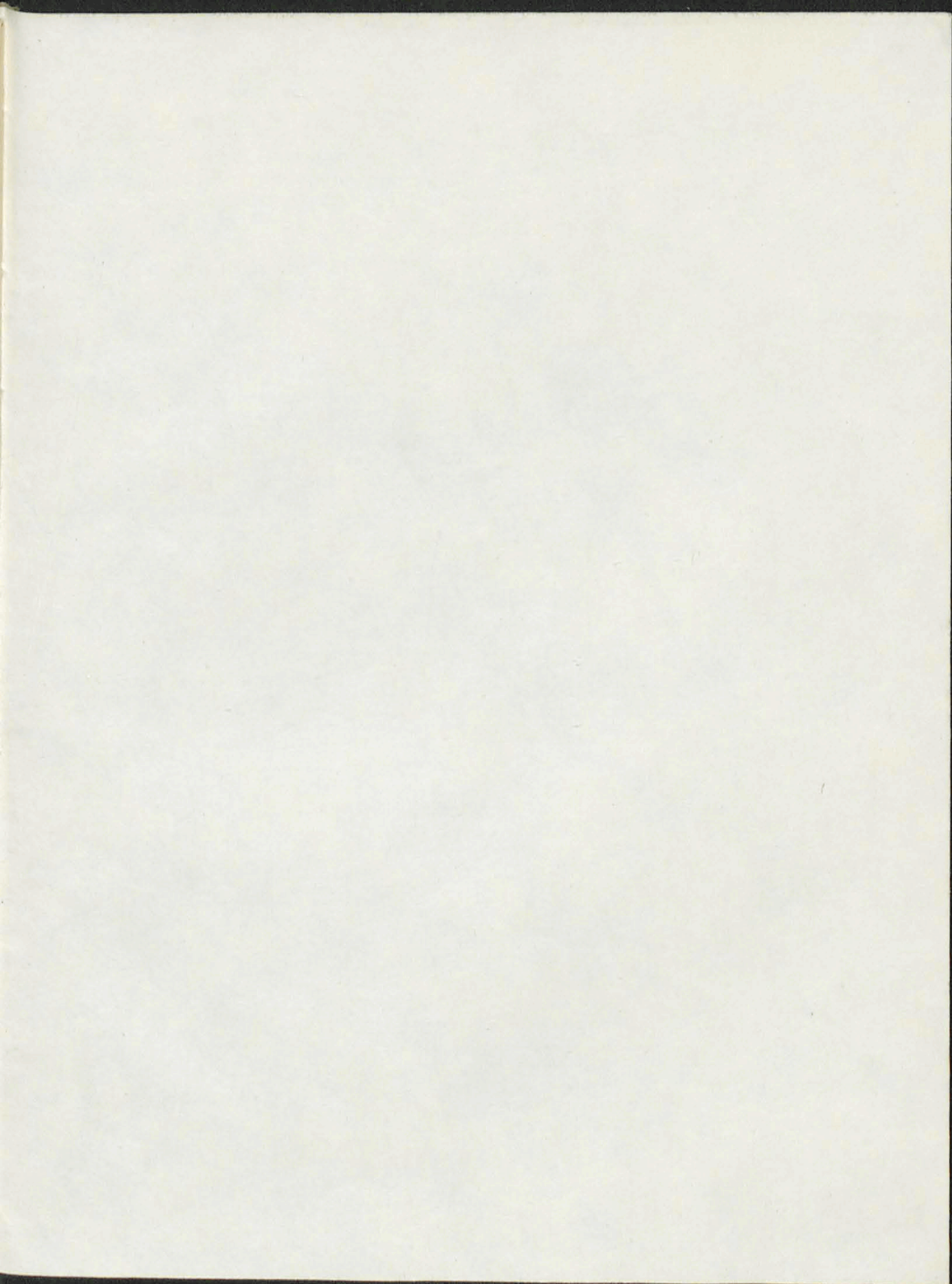
FRAGMENTVM SERMONIS

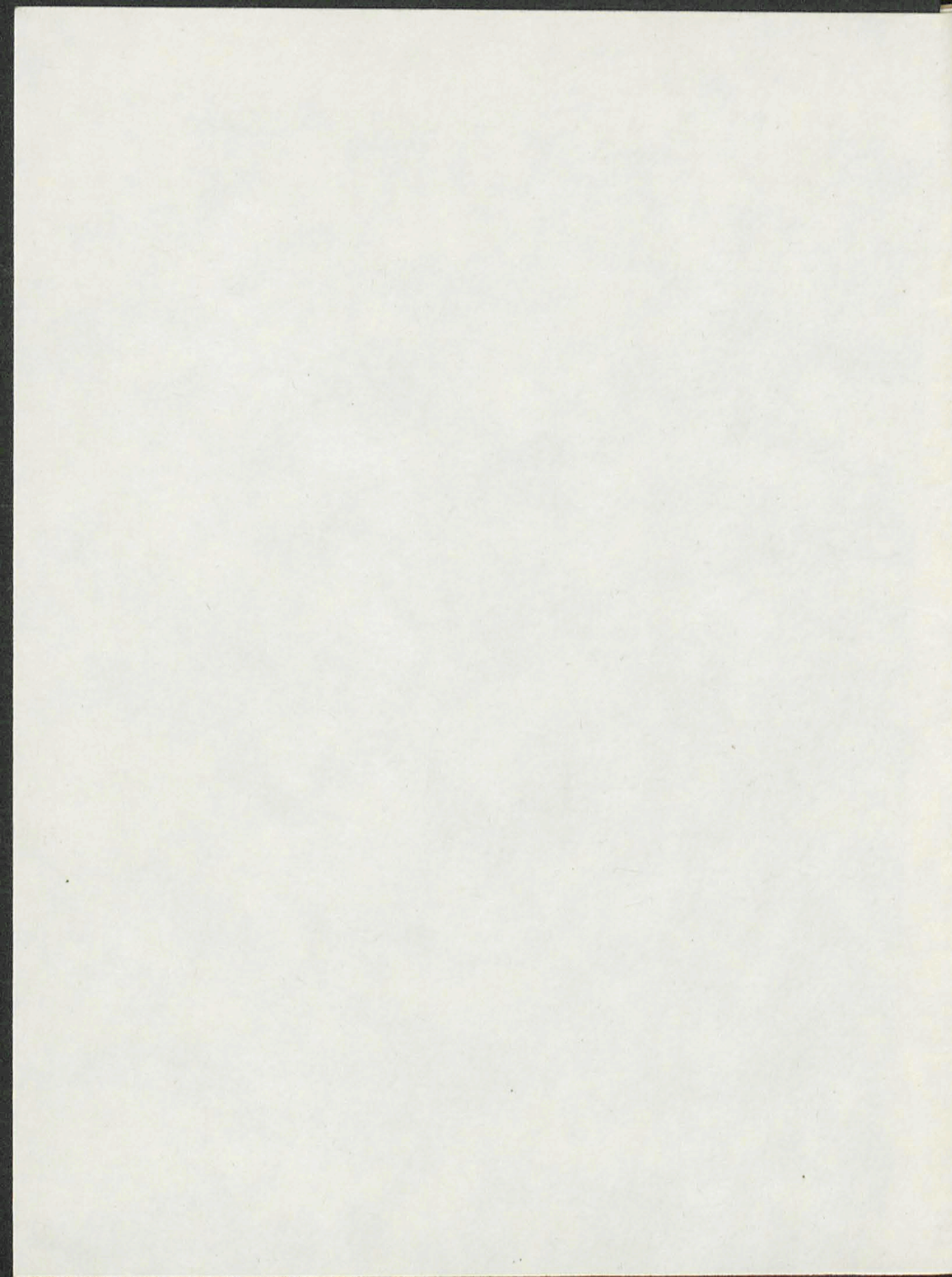
Ioanni Cochleo a Lutheranis afficti.

VNde Galienus in Canonica sua super Lucā
scribens ad Ephesios. Si videris fratrem tuū
necessitatē habentem, erue sibi oculum dextrū,
& qui perseverauerit pulsans, aufer sibi & reli-
quū, & cum ista feceris, legem adimpleuit. Cui
Kabanus in Actis Apostolorum concordans ait.
Si esuris.

Si futurū erit inimicus tuus, appone ei ligia & lapides dicēs, Dic vt lapides isti p̄ nos fiant, si fuerit: appone cinerem & sal, in his enim duobus mandatis vn̄uersa lex p̄det & Prophete. Vnde dicit Alexander Apostolus in Canticis Canticorum & reliq. Si vis perfectus esse, vade & fac tu similiter. Sed quid multū moror; Ecce Iudas Machabeus, qui dicitur Caiphas dixit ad discipulos suos: Habetis ne aliquid quod manducetur? Et ecce obtulerunt ei Paraliticum iacentem in lecto dicens. Ecce duo gladii hic & quatuor ordines lapidum Manducauerunt ergo, & saturati sunt nihil. Veniente autē sponso, venit quidam Hieroboā nomine, & dedit ei alapā dicēs, Amice ad quid aduenisti? Respondit Nicodemus, quomodo possunt hæc fieri? Nūquid custos fratri mei ego sum? Et dicit ei Natanael: Redde rationem villicationis tuæ. Non enim erit hec res filius ancillæ, cum filio liberæ. Et illa ē cōtrario dixit: Mētiris filius tu mortuus est me autē viuit, & qui missi fuerū, erāt ex Pharisæis. Piscatores autē descēderāt vt lauarēt retia sua super montes Armēniæ, & quidē nihil horum intellexerūt. Hæc autē eo cogitāte, serui eius cucurrerūt, & dixerūt Filius tuus viuit, & postulās pugilarē, scripserūt dicēs, Ioannes est nomen eius. Et velūt cōpli cessū est: ab hōine vsq; ad pecus, Trāsiēs autē primā & secūdā custodiā, venerunt duæ mulieres meretrices, ad Regē Salomonē & interrogauerūt eū dicētes, Tu quis es? Et accusauerūt eum







Konserwację przeprowadził(a):

Joana Delimata

Wrocław, data 10 IV 1987

Proszona wykonał(a):

Bruno Kowalowył

Wrocław, data 8 V 1987

